Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 102.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 281 — Łódź, środa 11 października 1933 r.

Fabryki niemieckie wyrabiają miotacze min, pociski i płyty pancerne.

Alarm francuskiego oficera.

Paryż, 11 października. Podpułkownik Magne zamieszcza w „Petit Journal" ciekawe wiadomości, dotyczące przygotowań Niemiec

do wojny chemicznej.

Niemcy — zdaniem autora — dysponują obecnie potężnemi środkami w tej dziedzinie, gdyż zarówno pod względem przemysłowym jak i techniczno-naukowym stoją wyżej niż inne kraje.

Niemcy przygotowywały oddawna gazy trujące, o czem świadczy już choćby wybuch fosgenu w Hamburgu przed kilku laty. W celu uspokojenia zagranicy i przerażonej ludności, rząd ogłosił, że cały zapas fosgenu zostanie wywieziony na pełne morze i tam ulegnie zniszczeniu. Operacja ta nie była jednak kontrolowana i jest bardzo prawdopodobne, że statki przewiozły całą ilość

w bezpieczne miejsce

np. na Helgoland.

Płk. Magne przytacza następnie rewelację „Sunday Refferee", który przystępuje do wyliczenia niemieckich środków wytwórczości wojskowej. Krupp, który ma upoważnienie wytwarzania niektórych gatunków broni dla Rejchswehry wyrabia także 16-centymetrowe pociski i **płyty pancerne.** Istnieją liczne fabryki, którym nie wolno wyrabiać broni, a które pomimo to wytwarzają materjał wojenny. Są to w pierwszym rzędzie: fabryka wagonów Linke i Hofmann we Wrocławiu, fabryka automobili Daimlera w Offenbach wyrabia tanki, fabryka broni myśliwskiej Mausera w Oberndorf, odlewnie stali Potte w Magdeburgu fabryka broni w Karlsruhe, B. P. W. — Motor w Eisenach, fabryki liczników gazowych w Fuerstenwald i traktorów w Eisenach

wyrabiają miotacze min.

Zakłady przemysłowe w Dortmundzie, Magdeburgu i Spandawie wytwarzają amunicję. Rząd niemiecki przystąpił pozatem do odpowiedniej przebudowy sieci komunikacyjnej, powodując się prawie wyłącznie względami strategicznemi.. W tym celu przebudowano specjalnie dworzec w Trevirze..

Ppłk. Magne zwraca wreszcie uwagę, iż żaden z dotychczasowych rządów niemieckich nie wykonywał lojalnie przepisów klauzul militarnych traktatu wersalskiego.

Zbrojenia niemieckie nie są żadnym nowym faktem, lecz Hitler nadał obecnie jeszcze bardziej przyspieszony rytm przygotowaniom i to w chwili, gdy toczą się obrady

nad powszechnem rozbrojeniem.

Nowy premjer Hiszpanji.



Martinez Barrios któremu po licznych trudnościach udało się utworzyć nowy gabinet.

Ślub Prezydenta Rzeczypospolitej.



Wczoraj o godz. 11-ej rano w kaplicy Zamkowej odbył się ślub Prezydenta Rzeczypospolitej z p. Marją Dobrzańską. Obrzędu zaślubin dokonał J. E. ks. kardynał Kakowski w obecności prezesa Rady Ministrów, szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, adjutanta przybocznego oraz najbliższej rodziny. Akt ślubu podpisali jako świadkowie: szef kancelarji cywilnej oraz szef gabinetu wojskowego. Na zdjęciu: Prezydent Rzplitej z małżonką (ur. w r. 1896 w Warszawie) obok ks. kardynała Kakowskiego.

Komisarz Pożyczki Narodowej wicepremjerem?

Pogłoski o zmianach w rządzie.

Warszawa, 11 października. (Tel. wł.) W kołach politycznych rozeszły się sensacyjne pogłoski o przygotowywanych zmianach w Rządzie. Według nich p. Starzyński, który

odznaczył się

na stanowisku komisarza generalnego Pożyczki Narodowej ma zostać w nagrodę wicepremjerem. Gospodarczy wiceminister w Prezydjum Rady Ministrów p. Lechnicki ma zostać ministrem Rolnictwa. Ministrem Skarbu na miejsce p. Zawadzkiego ma zostać pułk. Koc, a również ma nastąpić zmiana na stanowisku ministra Przemysłu i Handlu, słowem rekonstrukcja gabinetu szłaby po linji prowadzenia dalszej polityki w duchu propagowanej przez p. Starzyńskiego

gospodarki planowej.

Chleb posmarowany masłem z bakterjami tyfusu.

Wiedeń, 11 października. (Tel. wł.) W patalogiczno - anatomicznym instytucie w Wiedniu, popełnił samobójstwo zatruwszy się gazem świetlnym służący laboratoryjny, niejaki Fiala.

Nie byłoby w tym fakcie nic nadzwyczajnego, gdyby nie okoliczność, że przy samobójcy znaleziono

list do jego narzeczonej,

w którym Fiala oświadczył m. in.: „Ty wkrótce za mną też tam podążysz". Zarządzone przez policję natychmiast śledztwo wykryło, że Fiala przed śmiercią skradł z instytutu próbówkę z bakterjami tyfusu i zmieszawszy je z masłem, posmarował niem chleb i dał go do zjedzenia swej narzeczonej.

Nieszczęśliwą dziewczynę natychmiast przewieziono do szpitala, gdzie poddano ją

ścisłej obserwacji.

Lekarze przypuszczają, że o ile bakterje rozwiną się w organiźmie dziewczyny, to choroba musi się skończyć śmiercią, gdyż ilość spożytych przez nieszczęśliwą bakcyli, jest tak dużą, że wystarczyłaby na wywołanie olbrzymiej epidemji.

Katastrofa w Medjolanie.



Podczas rozbiórki mostu ulicznego w Medjolanie olbrzymie masy betonu runęły, przyczem sześciu przechodniów poniosło śmierć.

Wzmożona akcja szpiegowska we Francji.

Karabin maszynowy zdradził „Piękną Zośkę".

Pół miljona franków za wydanie planu fortyfikacyj.

Paryż, 11 października. Prasa francuska wyraża pewne zaniepokojenie spowodu wzmożonej akcji szpiegowskiej na rzecz Niemiec, której celem jest dokładne przeniknięcie wszystkich sekretów nowo wybudowanych fortyfikacyj, ochronnych na granicy wschodniej. W ostatnich dniach aresztowano w Lotaryngji **licznych szpiegów.**

W okolicach Boulay aresztowano niejakiego Schoppa, kierownika robót fortyfikacyj, który w sierpniu b. r. wydał Niemcom **ważne dokumenty.**

Schopp otrzymał już znaczną sumę wzamian za swoje usługi, a pozatem obiecano mu **pół miljona franków,** jeżeli wyda plan całości robót fortyfikacyjnych na granicy wschodniej.

Wczoraj wieczorem w okolicach Saint Avold aresztowano Zofję Drozdt z pochodzenia Niemkę oraz kawalerzystę francuskiego Rene Plestona.

Zofja Drozdt znana pod nazwiskiem „Pięknej Zośki" (die schoene Sophie) namówiła Plestona do

kradzieży karabinu maszynowego

specjalnego modelu 1924 r., który usiłowała przewieźć do Niemiec.

Policja zdołała w porę ją aresztować. Osadzona w więzieniu w Sarreguemines Zofja Drozdt została skonfrontowana z Plestonem, który początkowo wypierał się, później jednak

przyznał się do winy.

Władze wojskowe obawiają się, że kradzież karabinu maszynowego nie jest pierwszym czynem „Pięknej Zośki", która od dłuższego czasu przebywała w tych okolicach. Policja aresztowała wreszcie niejakiego Webera, który służył za kurjera przewożącego wiadomości. Przewidywane są dalsze aresztowania.

Proces wiarołomnej żony i morderców jej męża.

(Patrz strona 2-ga).

Rząd nabył lasy zakopiańskie.

Wielka transakcja oddłużeniowa Fundacji Kórnickiej.

Zakopane, 11 października. Administracja lasów państwowych nabyła od fundacji „Zakłady Kórnickie" obszar leśny, znajdujący się w powiecie nowotarskim i obejmujący dobra: Zakopane, Bukowina, Brzegi i Kościeliska, powierzchni ogólnej około 8.000 ha za cenę 3.645.832 zł.

Cena została ustalona w drodze arbitrażu.

Rokowania w tej sprawie napotkały na duże trudności zwłaszcza natury prawnej. Formalnie bowiem dobra należące do fundacji nie mogą być sprzedawane. Usunięta jednak została ta trudność dzięki temu, że

dobra obciążone hipotecznie,

a należące do fundacji mogą być sprzedawane w celu spłacenia długu. W tym wypadku obciążenie Fundacji Kórnickiej jest bardzo znaczne.

Narazie dyrekcja naczelna lasów państwowych spłaci Fundacji Kórnickiej około 300.000 zł. i przejmie szereg długów Fundacji m. in. podatkowych, wynoszących ogółem przeszło

50 proc. wartości

sprzedanego objektu czyli bezmała 2 miljony zł. a po dokonaniu wpisu hipotecznego spłaci resztę. W ten sposób nastąpi oddłużenie Fundacji Kórnickiej, co pozwoli na sanację finansów tej Fundacji.

Jak w najbliższych dniach utworzony zostanie zarząd lasów państwowych podhalańskich, w skład których wejdą poza dobrami Zakopane, Bukowina, Brzegi i Kościeliska, nabyte niedawno w drodze licytacji lasy Murzasichle. Drugie około 900 ha, a pozatem lasy państwowe na Białej Górze i Pieninach ogólnej powierzchni 12.000 ha.

Niezależnie od tego z dóbr: Zakopane, Bukowina, Brzegi i Kościeliska utworzony zostanie **rezerwat tatrzański** czyli park międzynarodowy. W ten sposób poza Pieninami, które już tworzą park międzynarodowy, mielibyśmy drugi o olbrzymiej powierzchni park międzynarodowy.

Dolar 5,80.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.82, w płaceniu 5.80; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.02; funt angielski w żądaniu 27.50, w płaceniu 27.30; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 212, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 5,80.

Minister Titulescu w Belwederze.



Wczoraj o godz. 17,30 p. minister Spraw Zagranicznych Rumunji Titulescu przyjęty był na dłuższej audjencji przez Marszałka Piłsudskiego. Podczas audjencji byli obecni: minister Spraw Zagranicznych Józef Beck i poseł rumuński w Warszawie Cadere. Minister Titulescu wieczorem opuścił Warszawę i udał się w drogę do Budapesztu.

Z obawy przed wykryciem wiarołomstwa

kazała kochankowi zamordować męża.

Sensacyjny proces w Poznaniu.

Poznań, 11 października. Proces o morderstwo ś. p. kupca Stanisława Kurki przeciwko jego żonie Pelagji, jej kochankowi Michałowi Budziszowi, oraz jego towarzyszom Franciszkowi Malwinkiewiczowi oraz Marjanowi Koniecznemu rozpoczął się przed sądem okręgowym w Poznaniu.

Proces zapowiadany od kilku dni zwabił przed gmach sądu

tłumy publiczności.

Na ławie oskarżonych zasiedli Pelagja Kurkowa, będąca w odmiennym stanie, Michał Budzisz, Franciszek Malwinkiewicz i Marjan Konieczny.

Po stwierdzeniu persjonaljów oskarżonych, przewodniczący odczytuje akt oskarżenia z opisem zbrodni, ofiarą której padł w nocy z 13 na 14 maja ś. p. Stanisław Kurka, którego znaleziono bez życia nad brzegiem. Warty w pozycji, która wskazywała, że został on najpierw zastrzelony, a następnie zepchnięty do wody.

Dochodzenia prowadzone przez policję przez kilka dni po zamordowaniu doprowadziły do ujęcia sprawców, którzy w dniu dzisiejszym zasiedli na ławie oskarżenia.

Kurkowa, która w listopadzie ub. r. utrzymywała z Budziszem bliższy stosunek, zaszła w ciążę, a ponieważ mąż podejrzewając ją o zdradę, zażądał udania się wraz z nim do lekarza, celem stwierdzenia tej ciąży, więc zwierzyła się o tem swemu kochankowi,

prosząc go o ratunek.

Budzisz, chcąc jej pospieszyć z pomocą, postanowił usunąć męża, a nie mając sam odwagi tego uczynić, upatrzył sobie Malwinkiewicza, o którym wiedział, że jako człowiek już karany, łatwiej da się do tego namówić.

Przyjaciel Budzisza Konieczny, miał Malwinkiewiczowi — jako nieznającemu Kurki — wskazać go. Budzisz doskonale był poinformowany przez Kurkowa o trybie życia jej męża i wszystko przygotował na piątek 13 maja wieczorem, kiedy to Kurka zwyczajem szedł nad Wartę łowić ryby. Zamierzenie to spaliło na panewce, ponieważ Kurka zjawił się w towarzystwie żony, której Malwinkiewicz nie znał. Odstąpiono więc od zamiaru zgładzenia Kurki.

Nazajutrz jednak wszyscy trzej udali się ponownie nad Wartę. Na moście św. Rocha Budzisz wręczył Malwinkiewiczowi rewolwer, ostrzegając go, że broń jest przygotowana do strzału. Malwinkiewicz udał się do Kurki i po krótkiej wymianie słów

strzelił doń w głowę,

kładąc go trupem na miejscu. Budzisz i Konieczny mieli zabitego zepchnąć do Warty. Taki był przebieg sprawy według aktu oskarżenia.

Na wniosek prokuratora, sąd postanowił przesłuchiwać oskarżonych oddzielnie, to też wyprowadzono ich z sali. Pozostała tylko Kurkowa.

Jest to kobieta 26-letnia,

przystojna blondyna.

ZEZNANIĄ WIAROŁOMNEJ.

Zapytana przez przewodniczącego nie przyznaje się do winy i przedstawia swoje życie z mężem jako pasmo udręczeń. Jako 16-letnia dziewczyna, poznała się z Kurką z namowy. Przez 6 lat żyła z nim w konkubinacie, dając mu

troje nieślubnych dzieci.

Po zawarciu ślubu urodziło się czwarte dziecko.

Dzieci są w wieku od 3—10 lat. Obecnie znowu jest w ciąży,

jednak po Budziszu.

Mąż jej był brutalny, a ostatnio podejrzewał ją o zdradę, to też traktował ją jeszcze gorzej.

Budzisza poznała w maju ubiegłego roku u swych znajomych. W czasie tej wizyty mąż jej zauważył u niej jakiś pierścionek, to też z tego powodu po powrocie do domu pobił ją i skopał. W obronie jej stanął Budzisz, otrzymując podczas bójki uderzenie w twarz.

To zajście zbliżyło ich później tak dalece, że wynajęli sobie pokój przy ul. Mastalarskiej, gdzie się spotykali.

Za pokój płaciła Kurkowa.

Budziszowi zwierzała się ze swego pożycia, lecz do zbrodni go nie namawiała. Mówiła również o ciąży, twierdząc, że mąż ją podejrzewa.

Będąc 12 maja nad Wartą wraz z mężem nie wiedziała, że tego dnia ma być dokonany ów zbrodniczy czyn. W dniu 13 maja widziała się z Budziszem, któremu w czasie rozmowy powiedziała, że mąż ustanowił

datę pójścia do lekarza.

Miało to nastąpić za dwa dni, więc błagała o ratunek.

Wobec sprzeczności zeznań tych z zeznaniami, złożonemi u sędziego śledczego, przewodniczący odczytuje zeznania, złożone w śledztwie, z których wynika, że namawiała ona Budzisza do zgładzenia swego męża, ponieważ chciała się pobrać z kochankiem, który zamierzał osiąść razem z nią na roli. Zeznała wtedy również, że wiedziała o zamysłach Budzisza, a zapytana czem tłumaczy sprzeczność swoich obecnych zeznań z złożonemi w śledztwie, oświadcza, że zeznań złożonych w śledztwie sobie nie przypomina.

KOCHANEK.

Następnie funkcjonarjusze policji wprowadzają na salę

Michała Budzisza.

Jest to młody 22-letni brunet, zeznaje spokojnie, do czynu przyznaje się, bo chciał uwolnić swoją kochankę od męża brutala, a następnie ją poślubić. Poznał ją u znajomych, potem widywali się już częściej, aż wreszcie wynajęli sobie pokój, za który on sam płacił.

Na pytanie przewodniczącego,

skąd miał pieniądze,

odpowiada, że pożyczał od Koniecznego, zaprzecza stanowczo, jakoby za pokój płaciła Kurkowa. Kurkowa nigdy nie żaliła się przed nim na męża i trzeba było od niej wszystko wyciągać. Każdą awanturę domową poznawał po sińcach i zadrapanach u Kurkowej. Do czynu popchnęła go litość.

Obawiał się, że Kurek zabije swoją żonę, gdy się dowie,

że jest w ciąży,

to też gdy w dniu 12 maja Malwinkiewicz nie wykonał poruczonego mu zamiaru, on postanowił już odstąpić od zbrodni, ale zawiadomiony przez Kurkową, że mąż ustanowił już datę pójścia do lekarza, powziął na nowo chęć usunięcia Kurki. Malwinkiewiczowi przyobiecał zapłacić 50 zł. na poczet tej sumy dał mu 5 złotych.

Zapytany o rolę Koniecznego, twierdził, że on nie wiedział o zamiarze zamordowania Kurki i całą sprawę przedstawił mu w ten sposób, że chce się zemścić na Kurce za jakieś dawne porachunki i przedstawił mu Malwinkiewicza, jako tego, który miał obić Kurkę. Ponieważ i w jego zeznaniach są sprzeczności z zeznaniami, złożonemi w śledztwie, w których zupełnie inaczej przedstawił udział w zbrodni Koniecznego, trybunał odczytuje jego poprzednie zeznania, a następnie odczytuje grypsa Budzisza, pisany do Malwinkiewicza w więzieniu.

W liście tym podaje mu sposób obrony, kończąc słowami,

aby nie obciążał

Kurkowej i Koniecznego.

Zapytany o powód sprzeczności w zeznaniach, złożonych przed policją, odpowiedział, że wówczas godził się na wszystko, bo był zmęczony i zmaltretowany przesłuchaniami.

Skolei sąd przesłuchuje Franciszka Malwinkiewicza,

który przyznaje się do zbrodni.

Wreszcie ostatni oskarżony Marjan Konieczny, liczący również 23 lat, nie przyznaje się do zarzucanego mu czynu. Budzisza znał od szeregu lat i był to jego najlepszy przyjaciel. Wiedział on o jego stosunku z Kurkową, nie przypuszczał jednak, żeby ten stosunek był aż tak bliski. Zeznał również, że Budzisz prosił go o wskazanie Malwinkiewiczowi Kurki, którego jednak przedtem nie znał.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Zdarzenia i wypadki

(—) Dalszy ciąg procesu lipskiego toczy się obecnie w gmachu Reichstagu w Berlinie, którego salę komisji budżetowej przerobiono na salę sądową. Van der Lubbe dalej jest półprzytomny i boi się ujawnić wspólników podpalenia.

(—) Procesy chłopskie w Małopolsce o krwawe zajścia w Łopanowie, Wulce, Grodzisku, Kozodrzy nie ujawniły żadnych nowych szczegółów poza faktami, przytoczonemi przez akt oskarżenia.

(—) Komisja zgromadzenia ligi narodów załatwiła ostatecznie sprawę powołania wysokiego komisarza do spraw uchodźców z Niemiec. Wysoki komisarz będzie wspomagany przez radę administracyjną. — Rada przekazywać będzie raporty państwom, mogącym poprzeć zamierzoną akcję na rzecz uchodźtwa.

Głównem zadaniem wysokiego komisarza i rady, która będzie mianowana przez radę ligi, będzie zbadanie, w jakich krajach poza Europą oprócz Palestyny można obecnie stworzyć ośrodki dla emigracji żydowskiej z Niemiec. To też w radzie administracyjnej reprezentowane będą państwa, mogące najbardziej przyjść zpomocą uchodźcom.

(—) Jak donosi „Dziennik Handlowy", sprawa stabilizacji dolara znajduje się na pierwszem miejscu rokowań w sprawie długów wojennych.

Jak słychać, dolar ma być stabilizowany na poziomie 2/3 dawnego parytetu złota.

(—) Rokowania gospodarcze polsko - niemieckie rozpoczęły się wczoraj popołudniu w gmachu ministerstwa przemysłu i handlu.

Pierwsze posiedzenie ekspertów gospodarczych obu stron zagaił minister przemysłu i handlu, dr. Zarzycki.

Ministrowi dr. Zarzyckiemu odpowiedział ze strony niemieckiej poseł Rzeszy niemieckiej w Warszawie, minister von Moltke, który jako przewodniczący delegacji niemieckiej, wyraził również wiarę w owocność pracy delegacyj gospodarczych.

Na posiedzeniu wczorajszem po powitaniach odbyła się ogólna wymiana zdań, poczem utworzono komisje kontyngentowe, które natychmiast przystąpiły do prac technicznych.

Posiedzenia będą się odbywać codziennie.

(—) Około godz. 6.33 na przestrzeni kolejowej między Kochłowicami a Ligotą pociąg osobowy nr. 1915, jadąc z Ligoty w kierunku Kochłowic najechał z tyłu na stojący przed sygnałem wjazdowym pociąg towarowy. Siła zderzenia była tak wielka, że parowóz osobowego i wagon bagażowy wyskoczyły z szyn. W pociągu towarowym wykoleiło się 5 wagonów.

Palacz parowozu osobowego Ewald Groborz, z Rybnika, widząc niebezpieczeństwo, w ostatniej chwili wyskoczył z parowozu, przyczem doznał złamania nogi w dwóch miejscach. Maszynista pociągu osobowego wyszedł bez szwanku. Lżejszych obrażeń doznał konduktor Augustyn Konecki, Franciszek Szymik i bagażowy Antoni Augustyniak, wszyscy z Rybnika. Rannego palacza odwieziono do szpitala.

Winę w katastrofie ponosi dyżurny ruchu Herman Szyma z Nowej Wsi.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 października. W dniu dzisiejszym około godziny 9 rano w domu przy ulicy Radomskiej 10, wydarzył się tragiczny wypadek. P. Antczakowa — żona bezrobotnego, zająwszy się sprzątaniem mieszkania, nie uważała na bawiącego się jednorocznego synka — Tadeusza. Dziecko tymczasem podeszło do pieca i ściągnęło garnek z gotującem się mlekiem.

Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził poważne oparzenia twarzy, klatki piersiowej i rąk.

Dziecko przewiezione zostało w stanie ciężkim do szpitala Anny - Marji.

Zdobywcy puharu Gordon Benetta

14-go b. m. przybędą do Gdyni.

Gdynia, 11 października. Statek „Kościuszko", na którym płyną obaj zwycięzcy lotnicy z zawodów balonowych, którzy zdobyli puhar Gordon Benetta, przybywa do Gdyni dnia 14 b. m przywożąc z Nowego Jorku i z Kanady 153 pasażerów i 40 worków poczty oraz 330 tonn towarów.

300 tysięcy zł. strat

spowodował pożar młyna.

Radomsko, 11 października. (Od wł. kor.) W Kłomnicach z nieustalonych dotąd przyczyn, wybuchł pożar w młynie motorowym, urządzonym na wzór amerykański.

Pastwą płomieni padł prawie cały młyn i

przyległe zabudowania.

Obliczono straty na 300.000.

W sprawie ujawnienia przyczyn pożaru dochodzenie prowadzi policja.

Awanturnik zabił kijem parobka.

Krwawa bójka.

Kalisz, 11 października, W majątku Chodybki, gm. Koźminek, rozegrała się krwawa bójka między parobczakami. Uderzony kijem padł na miejscu trupem Langne Bronisław, lat 20, z Dębska. Napastnicy: Krzosek Jan i Tomczyk Stefan, ciężko ranni, zostali aresztowani. W komisarjacie policji Krzosek tłumaczył się:

— „Ja tylko uderzyłem go kijem i odrazu padł nieżywy"...

Podkłady kolejowe pod... pierzynami.

Niezwykłe odkrycie policjanta.

Wieluń, 11 października. (Od wł. kor.) W nocy 10 b. m. zauważona została na stacji kolei szerokotorowej kradzież kilku podkładów dębowych pod szyny. Powiadomiony o kradzieży policjant pełniący służbę na stacji wszczął poszukiwania za sprawcami kradzieży. Idąc po śladach zaszedł aż na kolonję Dąbrową — gdzie po krótkiej rewizji znalazł w mieszkaniach Petroneli Soboty i Szerowej Antoniny skradzione podkłady ukryte pod pierzynami.

ŻYCIE PABJANIC.

Bójka sjonistów z ortodoksami

przed synagogą.

Pabjanice, 11 października. Pabjanickie Towarzystwo Sportowe „Makkabi" obchodziło swoją uroczystość poświęcenia sztandaru. Na uroczystość tę zaproszono wszystkie miejscowe towarzystwa sportowe oraz zbliżone ideologją towarzystwa sportowe zamiejscowe. Poprzedniego dnia na stadjonie „Kruschoendera" odbyły się zawody sportowe. Ta na wielką skalę zakrojona uroczystość została zakłócona zajściem, jakie miało miejsce w drugim dniu obchodu.

Oto, gdy w myśl programu miało nastąpić

poświęcenie sztandaru

w tutejszej synagodze na Starem Mieście i poczet sztandarowy zbliżył się do drzwi wejściowych synagogi, drogę zastąpiła grupa ortodoksów, która nie chciała wpuścić do synagogi członków „Makkabi" ze sztandarem.

Wywiązała się kłótnia, która wkrótce przeszła w ogólną bijatykę ortodoksów broniących wejścia do synagogi z sjonistami - członkami towarzystwa „Makkabi", usiłującymi przemocą wedrzeć się do synagogi. Ulica Bóżniczna wypełniła się rozgorączkowanymi żydami, żądnymi walki i sjonistami, z którymi ortodoksi oddawna mają osobiste porachunki.

Powiadomiona o zajściu policja przybyła na miejsce i przywróciła spokój. Spisano kilkanaście protokółów bardziej rozgorączkowanym uczestnikom bójki.

Po uspokojeniu uroczystości poświęcenia sztandaru odbyły się według programu.

Rejestracja rocznika 1913.

Jutro, w czwartek, dnia 12 b. m. o godzinie 8-ej rano winni się stawić do spisu poborowych w biurze wojskowem zarządu m. Łodzi (Piotrkowska 165) mężczyźni rocznika 1913, zamieszkali na terenie III komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery A, B, oraz zamieszkali na terenie VIII komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery G, H, Ch, I, J.

Po obu stronach Kanału La Manche.

Bolesna szczerość.

Francja widziana przez szkła angielskie.

Londyn, w październiku.

Ogół Anglików gotów jest oświadczyć bez namysłu, że kuchnia angielska dorównywa francuskiej, londynka — paryżance co do szyku, pogoda nad Tamizą — pogodzie nad Sekwaną, a Londyn prześcignął Paryż pod względem ruchu, ożywienia i wesołości życia nocnego. W przeciwieństwie do tego każdy kulturalny Anglik przyznaje chętnie, że Francuzi przewyższają Anglików pod względem „temperamentu artystycznego".

Mimo to przekonać się można, bawiąc w Anglji, że gościnność tutejsza jest szersza niż we Francji, gdzie cudzoziemcy zazwyczaj narzekają, że tylko snoby otwierają im swe domy. Ponadto stwierdzić można, że rzeczy, podziwiane we Francji, spotykane są tutaj z lekceważeniem.

Streszczając się, orzec można, że atmosfera z obu stron kanału La Manche stwarza biegunowo różne światopoglądy.

Te ostatnie zaznaczają się zwłaszcza w polityce, której tutaj nie poruszamy. Wystarczy jednakże zacytować zdanie słynnego pisarza angielskiego M. H. G. Wellsa, który orzekł, że „trzebaby już nadmiernej głupoty jakiego państwa, by w przyszłej wojnie nie pobić Francuzów".

Skądinąd w prasie angielskiej stale podnoszą się głosy w obronie Francuzów. Ilekroć ukaże się jaki nieprzyjazny artykuł w stosunku do Francji, liczne głosy w sposób najgorętszy prostują niekorzystną opinję, zupełnie niezależnie od tego, w jakiej dziedzinie powstała, czy w zakresie polityki, sportu, czy też obyczajów.

Jest faktem, że pomimo całego uznania Anglików dla cywilizacji francuskiej, podziw ich jest bardzo umiarkowany,

miłość niewielka,

a sympatji, dozwalającej na wspólne zapatrywania, już wcale niema. Francuz jest człowiekiem, który myśli, Anglik jest tym, który żyje. Francuz pracuje nad rozwojem swej inteligencji, Anglik nad wyrobieniem swego charakteru. Każdemu Anglikowi imponuje stanowczość i odwaga powiedzenia: „nie" Francuski publicysta w związku z tem stwierdza z ironją, że Anglik widzi Francję

w świecie jej dzisiejszych polityków,

co nie może być dla niej pochlebne.

Częste pobyty Anglików we Francji po wojnie ratyfikowały w ich umysłach dawno zakorzenione pojęcia. Nikt jednakże przyznać nie chce, że Francja co do komfortu może przewyższać Anglję. Pod tym względem jest ciekawe zdanie angielskiej pisarki Katarzyny Mansfield, która opisując Francję, zaznacza, że „leży się dużo we Francji, ponieważ krzesła są tam bardzo niewygodne".

Anglicy, bawiący we Francji, nauczyli się jadać ślimaki. Przestali już informować się przy sposobności, czy kto lubi zielone żabki gdyż zdołali się przekonać, że „smal olyk" ten jest mniej rozpowszechniony, niż o tem mówią. Natomiast każdy niemal Anglik ze złośliwością pyta Francuzów, czy lubią słowiki. Złośliwość powstała spowodu żalu Anglików za tępienie we Francji ptaków śpiewających.

Leży zresztą w charakterze Anglika występować z niemiłą niekiedy prawdą lub sprostowaniem, co uważa się za oznakę „charakteru". Słyszeliśmy nieraz młodych „nowoczesnych" Anglików, informujących niepotrzebnie nowopoznanych Francuzów: „Nie jestem frankofilem, stoję po stronie Niemców".

Na podstawie podobnej „szczerości" byłoby rzeczą mylną przyznać, że uprzejmością zjednać można serca Anglików. Wystarczy zdobyć szacunek stanowczością charakteru.

Bull.

Kto hamuje rozwój zbliżenia polsko-czeskiego?

Mor. Ostrawa 11 października.

Stosunki polsko-czeskie układają się od dłuższego czasu pod hasłem zbliżenia i porozumienia obu narodów słowiańskich.

Ludność polska na Śląsku czechosłowackim ustosunkowała się do tej kwestji przychylnie, rozumiejąc doskonale, że jako zamieszkała na pograniczu językowem, mogłaby stać się z natury rzeczy znakomitym pomostem do zbliżenia. Doceniając ważność misji, jaka jej przypadła w udziale, wystąpiła swego czasu z inicjatywą zwołania porozumiewawczej konferencji polsko-czeskiej z udziałem przedstawicieli obu narodowości. Zadaniem tej konferencji miało być uregulowanie spornych spraw i wzajemnych stosunków między Polakami i Czechami.

Uwzględnienie postulatów ludności polskiej pchnęłoby ideę porozumienia na lepsze tory i spowodowałoby odprężenie stosunków narodowościowych w kraju morawsko-śląskim. — Aczkolwiek projekt konferencji

został przychylnie przyjęty

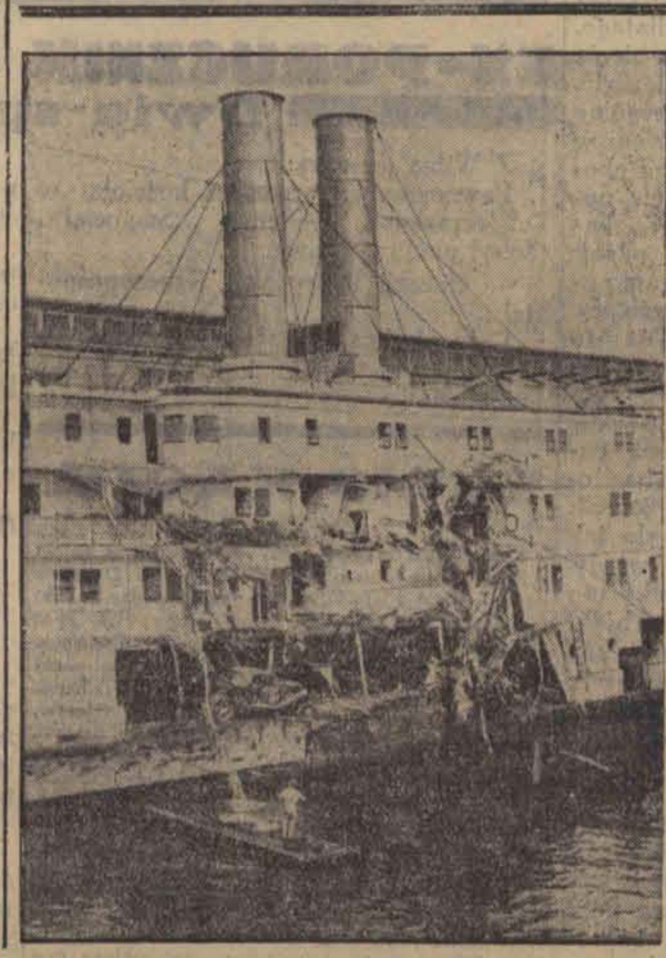
nietylko przez prasę polską, ale i czeską, przecież dotychczas nie doczekał się realizacji, a to spowodu przeciwdziałania czeskich czynników lokalnych, którym akcja podobna nie była na rękę.

Zwłaszcza szowinistycznie nastawiony odłam prasy czeskiej z „Obraną Slezska" na czele, zamiast skierować raczej swoją akcję w kierunku wspólnego wroga słowiańszczyzny, atakuje ciągle spokojną ludność polską, insynuując jej nielojalność i t. p. brednie. Że takie mącenie wody nie pozostaje bez ujemnego wpływu na działalność czynników kierujących, dowodzi tego świeży fakt prowokatywnego obsadzenia czysto polskiej parafji w Cierlicku (znanej z katastrofy samolotu R. W. D. 6, w której

zginęli ś. p. Żwirko i Wigura)

przez proboszcza czeskiej narodowości.

Takie postępowanie nie może przyczynić się do realizacji akcji zbliżeniowej.



Zderzenie we mgle.

Amerykański parowiec „Rensselaer" kursujący po zatoce Hudson, najechany został we mgle przez norweski statek towarowy. Jedna strona parowca została częściowo zupełnie zniszczona. Kilkunastu pasażerów odniosło śmiertelne obrażenia.

Dwa listy przy trupie bez głowy

Napad na właścicielkę szynku.

Zagadkowy dramat miłosny rozegrał się w francuskiej miejscowości Wallers koło Valenciennes. Właścicielka szynku, pani Tirlemont, zjawiła się wczesnym rankiem u sąsiadów cała zakrwawiona,

z podciętem gardłem,

oświadczyła, że nieznany człowiek napadł na nią, gdy spała w swojej sypialni. Męża jej, który jest zajęty w kopalni, nie było. Gdy sąsiedzi udali się natychmiast po policję i lekarza, znaleźli po drodze na szynach kolejowych zwłoki mężczyzny, którego głowa odcięta była przez przejeżdżający pociąg. Okazało się, że nieboszczykiem jest niejaki Marly, młody człowiek który był stałym bywalcem w szynku. On to dokonał krwawego zamachu na panią Tirlelmont w czasie nieobecności męża, a potem popełnił samobójstwo, rzuciwszy się pod pociąg.

Powód napadu jest dotychczas nieznany. Pani Tirlelmont nie dała dotąd należytych wyjaśnień. Przy zwłokach Marlyego znaleziono dwa listy od pani Tirlelmont, wyznaczające mu schadzkę, ale pani Tirlelmont przeczy, jakoby listy te **pochodziły od niej.** Cała dramatyczna sprawa, która jest obecnie przedmiotem śledztwa, przedstawia się zagadkowo.

Fałszywe monety Kanadyjczyka.

Mennica rumieni się ze wstydu.

Trybunał w Montreal skazał temi dniami na sześć lat więzienia francuskiego Kanadyjczyka pod zarzutem fałszowania monet. Sam skazany był również przekonany, że monety fałszował — tymczasem sprawa przedstawia się nieco inaczej.

Przy bliższem badaniu okazało się, że te podrabiane monety nie pochodziły coprawda z mennicy państwowej, ale też właśnie dlatego przedstawiały grubo większą wartość od swych towarzyszy obiegu.

Fałszerz bowiem nie spodziewał się, by aliaż używany przez państwo zawierał aż tak minimalny procent

czystego kruszcu

i przy własnym wyrobie procent ten podwoił, mimo czego miał jeszcze poważny dochód.

W tym wypadku można powiedzieć że nie fałszowane monety były fałszowane w porównaniu do tych poprzednich.

Rozchodziło się jedynie o nielegalne użycie godła państwowego, choć może mniej był narażony na szwank na monetach fałszerza,

jak na legalnym bilonie.

Różne stąd można wysnuć refleksje, o ile chodzi o monety kursujące w Ameryce. Może wskazanem by było, by ten fałszerz po odsiedzeniu swoich sześciu lat kary, został zaproszony do komisji nadzorczej mennicy, by nauczyć, jak mimo podwójnej ilości szlachetnego kruszcu w monetach można na tem jeszcze

zrobić dobry interes.

Tymczasem jednak pluje sobie prawdopodobnie w brodę za to, że posądzał państwo o większą sumienność

Antoni Marczyński

Szpieg w Masce

Powieść filmowa.

15

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tancerka Rita Holm, występująca w kabarecie „Alkazar" w Warszawie jest na usługach szpiega „Don Pedra", właściciela sklepu „Eufonja". Zakochał się w niej uzyskując wzajemność Jerzy Skalski, syn i współpracownik profesora, kierownika „Polskich Zakładów Chemicznych". Na rozkaz Don Pedra Rita wykradła dla Don Pedra Jerzemu klucze do Zakładów, celem zrobienia odcisków woskowych. Jerzy spostrzegł zgubę i począł gorączkowo szukać kluczy. Tymczasem klucze przyniesiono spowrotem i podrzucono przez otwór w ścianie.

•

— Są! — odetchnęła z ulgą, schyliła się, podniosła klucze, potrząsnęła niemi zwycięsko. — Tam się skulnęły z sofy, a myśmy...

— Gdzie? Gdzie, Rituś? Pokaż...

— „Pokaż", „pokaż", — zastąpiła mu drogę, — grunt, że się znalazły... Tobie, widzę, więcej chodzi o te głupie klucze, niż o mnie...

— Ależ, Rituś, co ty wypłatasz!

— Wiem, co mówię! — uniosła się nagle bez najmniejszego powodu. Aż do tej chwili panowała nad sobą jako tako, choć grom w nią walił po gromie: pierwszym był rozkaz Pedra w sprawie kluczy; drugim jego wymuszenie; trzecim wiadomość, że Jerzy przybył do niej, do mieszkania, by prosić o jej rękę, a w tej samej chwili ona musiała należeć do innego, do najbardziej znienawidzonego człowieka na świecie; czwartym telefon Pedra, jego łotrowska pogróżka: „jeżeli natychmiast nie wyciągniesz tych kluczy, Jerzy nie wyjdzie żywy z dancingu"; piątym nieoczekiwanie rychłe spostrzeżenie braku kluczy przez Jerzego i denerwujące następstwa tego odkrycia. To wszystko w ciągu mniej więcej trzech godzin! Chyba aż nadto na jednego człowieka, a jednak Rita trzymała nerwy na wodzy. Aż teraz przyszedł nieuchronnie moment załamania się psychicznego. — Wiem, co mówię! Jestem dla was tylko zabawką! Narzędziem, które po zużyciu...

— Rituś, na Boga, co z tobą?! Ja przecież...

— Milcz! Ani słowa! I odejdź, błagam cię, odejdź, bo za nic nie ręczę!... Adelo! — krzyknęła przeraźliwie.

— Jestem. — Antypatyczna „mumja" znowu snać podsłuchiwała za kotarą, gdyż weszła natychmiast. — Co pani rozkaże?

— Adelo, podaj panu kapelusz. Pan inżynier odchodzi. — Gdy osłupiały Jerzy dochodził już do drzwi, dobiegło go jeszcze jedno zdanie: — Adelo, jeśli ośmielisz się kiedykolwiek wpuścić tutaj tego pana, zwolnię cię natychmiast... A teraz, wy wszyscy... precz ode mnie!

Wyczerpana wybuchem, Rita upadła na sofę, łkając rozdzierająco...

ROZDZIAŁ VIII.

Był to jeden z najgorszych odcinków frontu. Kulomioty gęsto rozsiane po wzgórzach sparaliżowały już z dziesięć ataków. A kiedy nareszcie w czasie wielkiej mgły dotarli do rzeczki, której szeroki jar stanowił jedyną naturalną zasłonę na tych przeklętych polach, spotkała ich gorsza niespodzianka. Iperyt! Artylerja nieprzyjacielska jeszcze onegdaj opryskała nim gruntownie nadbrzeżne zarośla, a w takich mokrych, zacienionych miejscach „musztardowy gaz" trzyma się tygodniami! Przeszło 60 proc. „zdobywców jaru" odstawiono na tyły straszliwie poparzonych, pozostałych przerzucono na drugi brzeg rzeki, gdzie pod ogniem artylerjiskim musieli się pospiesznie okopać zanim słońce wzejdzie.

— Prędzej, chłopcy, prędzej, — powtarzał wkółko porucznik Jerzy Skalski i, świecąc innym przykładem, pracował sam łopatą, jak prosty żołnierz. Nie oglądał się wstecz, ku rzece, jak inni, wiedząc, iż na przybycie posiłków niema co liczyć w tej chwili. Ani wprzód nie patrzał, polegając w zupełności na posterunkach, że go ostrzegą w porę przed ewentualnym kontratakiem. Zato raz po raz zerkał na niebo, które we wschodniej stronie zaczynało szarzeć. — Prędzej chłopcy, prędzej, u licha!

Wszyscy starsi rangą oficerowie polegli, lub wili się w mękach po iperytowym prysznicu, i Jerzy siłą faktu pełnił obowiązki przywódcy pułku; ale ten pułk liczył w tej chwili niespełna trzystu ludzi. Tak mu zameldowano przed chwilą.

— Jeśli zrobią kontratak, nie utrzymamy tej pozycji bez posiłków, — mruknął młodziutki podporucznik.

— Musimy ją utrzymać! Trzystu chłopa to już coś! — odparł Skalski. Przyczepiła się doń znagła myśl, że gdzieś kiedyś trzystu takich, jak oni straceńców zatrzymało stokroć liczniejszego wroga. — Aha, Termopile! Leonidas miał także tylko trzystu żołnierzy...

— Tak, tylko wtedy nie znano artylerji, kulomiotów, tanków, ani gazów bojowych, — bąknął podporucznik cichuteńko.

Jerzy Skalski już miał go „rugnąć", jak się patrzy, gdy wtem zalała ich powódź oślepiającego światła.

— Reflektory!... Kule świetlne!... Nie, to był raczej...

Nie zdążyli stwierdzić, co to było, gdyż w tym momencie przemówiła artylerja nieprzyjacielska. Stado morderczych pocisków śmignęło nad głowami pracujących żołnierzy.

— Padnij!... Przenoszą na szczęście...

Leżąc, lub klęcząc w płytkim rowku, wznosili przed sobą małe pagórki, które łączyły się szybko w jeden wał ochronny, a nad nimi z piekielnem wyciem przelatywały dalsze pociski, eksplodujące coraz to głośniej, coraz bliżej. Do wtóru armatom zaczęły gdakać kulomioty...

— A nasi milczą... milczą...

Niewiadomo, kto śmiał powiedzieć głośno to, co wszystkich dręczyło i przygnębiało, mianowicie, że własna artylerja nie wzięła dotychczas udziału w tym piekielnym koncercie...

— Trzymajcie się, chłopcy! — Te słowa zabrzmiały, jak syk bólu, tłumiony ostatnim wysiłkiem woli. — Nie cofać się... Nad rzeką... pamiętajcie... iperyt! Śmierć... Tu wytrwać do końca! Ooooch...

— Panie poruczniku, pan ranny!

— Drobiazg, — brawurował Jerzy, choć cierpiał nieludzko. — odłamek granatu pocałował mnie w nogi...

Ogień zamilkł nagle, nastała chwila cmentarnej ciszy, z której wyległo się po chwili dalekie warczenie potężnych silników. Samoloty?

— Jeśli czołgi, — bełkotał Jerzy, — prać w nie ręcznemi granatami... Poruczniku, pan obejmuje komend... ooooch, psia krrrrew!

Tak, to były czołgi, ale jakieś inne, niż wszystkie dotychczasowe. Dużo, dużo większe, lecz jakże pomimo tych rozmiarów szybkie! Wyciągnięte w długą linję, pędziły z chyżością ścigających się aut po łagodnem zboczu wzgórza. Gościniec obsadzony dwurzędem drzew i słupów telegraficznych nie powstrzymał ich ani na chwilę w tym pochodzie.

— Ale lasek będą musiały okrążyć...

Nieprawda! Wpadły, jak burza w ten mały zagajnik i skosiły go w mgnieniu oka, zmiażdżyły go, przeszły po nim i gnały dalej, niewiele sobie robiąc z pocisków polskiej artylerji, która nareszcie przemówiła.

— Zaporowy ogień by ich zatrzymał, ale cóż... tutaj mamy zaledwie dwie baterje, — mamrotał Jerzy.

Ziemia dudniła głucho, ilekroć silniejszy podmuch wiatru odepchnął odgłosy kanonady i wściekłego warczenia silników. Jakiś żołnierz wyskoczył z okopu. Wyjąc potępieńczo, popędził samopas naprzeciw czołgom. Oszalał. Dwóch innych spróbowało ucieczki, lecz kule sierżanta „uspokoiły" ich natychmiast, i nazawsze. A straszliwe potwory zbliżały się nieuchronnie, rozbijając w puch każdą napotkaną w drodze zaporę i przeskakując każdą nierówność gruntu. Obłąkany żołnierz zamachnął się. Jego ręczny granat eksplodował tuż przed najszybszym tankiem. I nic! Tak, jakby kto garść grochu cisnął w dębowe drzwi. Potem rozpędzony czołg wpadł na szaleńca. Na oczach wszyst-

Żołnierzy ogarnęła panika. Wyrzucili wszystkie ręczne granaty, spełnili swój obowiązek, teraz mogli opuścić stracony posterunek. Upoważniła ich zresztą do tego komenda podporucznika, który uznał, że niema najmniejszego sensu narażać trzystu ludzi na bezowocną śmierć. Zmykali więc ku rzece, zapominając, że tam czyha na nich iperyt. Tylko ranni musieli pozostać w kruchym okopie, a w ich liczbie Jerzy Skalski. Pożegnawszy uciekających kolegów przelotnem spojrzeniem, znowu odwrócił głowę i zdrętwiał od zgrozy. Tuż, tuż przed sobą ujrzał podniesiony przód stalowego olbrzyma, a na jego lewej taśmie moc krwawej miazgi... „Aha, to szczątki żołnierza, który zwarjował... Jak to Rita śpiewała? „Miłości wszystko wybaczy, smutek zamieni ci w śmiech", ha, ha, ha... Oni uciekają, a nad rzeką iperyt!... Ojciec mógłby już pójść spać nareszcie... Panie pułkowniku, melduję posłusznie, że nie mogłem okopu utrzymać, bo czołgi... A może ja także zwarjowałem, jak ten żołnierz?"..

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Walą się domy w Warszawie!... Tym razem stwierdzono pęknięcie ściany szczytowej oficyny przy ul. Niecałej Nr. 4. Donosiliśmy już o tym wypadku. Komisja techniczno - budowlana dokonała szczegółowych oględzin tej oficyny. Stwierdzono, że istotnie ściana szczytowa posiada głębszą rysę, idącą od 3 piętra w kierunku parteru. Powodem zarysowania się ściany jest wykopanie zbyt głębokich fundamentów pod budowaną obecnie oficynę poprzeczną w sąsiedniej posesji (Niecała nr. 6). Wobec niestwierdzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa dla lokatorów oficyny zagrożonej, pozostawiono ich na miejscu. Komisja zarządziła natychmiastowe podmurowanie fundamentów w celu ich wzmocnienia, szybsze ukończenie budowy nowej oficyny i zaklejenie rysy gipsem, co pozwoliło stwierdzić, że nie ulegnie ona pogłębieniu.

*

Po kilkumiesięcznej przerwie nastąpiło otwarcie Teatru Małego. Odegrana została jedna z najlepszych komedyj Tadeusza Rittnera p. t. „Lato", której akcja rozgrywa się nad morzem. Główne role tej czarującej komedji odtwarzają: Marja Gorczyńska, Kazimierz Justjan i Pośpiełowski. Role inne znalazły niemniej wyborną obsadę w osobach: Seweryny Broniszówny, Aliny Halskiej, Jentysówny, Aleksandry Leszczyńskiej, Zofji Tatarkiewicz - Woskowskiej, Wiktora Biegańskiego, Franciszka Brodniewicza oraz dwojga dzieci Czesia Fijewskiego i Bogdana Glińskiego. Dekoracje Stanisława Śliwińskiego, reżyseria Wiktora Biegańskiego.

*

Starostwo grodzkie południowo - warszawskie przeprowadziło ostatnio liczne badania balonów do wody sodowej przy współudziale władz sanitarnych. Okazało się, że akcja ta była celowa, albowiem, jak wykazała analiza pobranych prób, woda pochodząca z balonów nieostemplowanych we właściwym czasie, zawierała ślady ciężkich metali, b. szkodliwych dla zdrowia. W wyniku sporządzono szereg protokułów. Winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Zakłady gastronomiczne winny baczyć za tem, by dostarczane im balony z wodą sodową, były należycie pobielone, gdyż klienci ich, zatruci wodą, mogą stracić zaufanie do kuchni tych zakładów.

*

W ostatnim tygodniu zwolniło się tempo sądowych eksmisyj mieszkaniowych. Do wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego zgłosiły się tylko 4 rodziny eksmitowane za niezapłacenie komornego z domu przy ul. Nowolipki 72 (4 osoby), Nowolipki 60 (2), Lubeckiego 21 (3) i Św.-Krzyskiej 17 (4), ubiegające się o umieszczenie w schroniskach dla bezdomnych. Wobec braku miejsc podania ich nie mogą być uwzględnione.

*

Inspekcja elektryczna magistratu przystąpiła do sprawdzania instalacyj w kinoteatrach, teatrach i lokalach widowiskowych w celu ustalenia stanu ich bezpieczeństwa. Od wyników lustracji zależy przedłużenie koncesyj na rok przyszły.

KRATECZKI.

KOSZTOWNY ODCZYT.

Przygoda w Filharmonji.

Za dwa—trzy tygodnie rozpocznie się w Łodzi sezon odczytów. Każdy, kto będzie chciał zarobić kilkanaście złotych wymyśli jakiś emocjonujący tytuł w rodzaju:

„Gorgonowa a rewolucja na Kubie".

„Hitler contra Sokrates".

„Upadek dorożkarstwa i jego wpływ na życie seksualne komarów".

„Miłość małp w świetle odkryć Freuda"..

„Teorja bezkarnych zbrodni" lub wreszcie

„Jak szybko zdobyć majątek?".

Odczyty na jeden z powyższych tematów zawsze cieszyć się będą dużem powodzeniem i stanowić mogą źródło stałego dochodu. Nic więc dziwnego, że sam zabrałem się do opracowania jakiegoś odczytu.. Naturalnie poważnego, nie wypada mi bowiem zajmować się głupstwami. Odczyt więc będzie nosił skromny tytuł „Szybka i racjonalna metoda likwidacji kryzysu światowego w ciągu trzech dni". Odczyt ten będzie wyglądał mn., w. w sposób następujący:

„Panie, panowie. Jeśli tak długo zwlekałem z wyjawieniem tej jedynej, racjonalnej i natychmiastowej metody likwidacji światowego kryzysu, jeżeli do tej chwili wstrzymywałem się z ogłoszeniem sposobu, któryby zażegnał raz na zawsze bezrobocie, to tylko dlatego, aby przekonać się do jakiego napięcia ów kryzys dojdzie i aby stwierdzić, jak ludzkość reaguje na poszczególne zjawiska. W gruncie rzeczy bowiem w obliczu wszechświata i jego historji obojętne jest czy kilkanaście miljonów pozdychuje z głodu, czy też zajada kawior. To nie ma znaczenia. Dziś jednak przyszedł czas, w którym zamierzam podać państwu lekki, łatwy sposób usunięcia kryzysu i bezrobocia. Cóż to wogóle i w szczególe jest właściwie owo groźnie brzmiące bezrobocie? To nic innego jak tylko brak pracy pewnej ilości osób. Zawsze, jak sięgniemy pamięcią w przeszłość, pewna liczba osób była bez pracy. Dlaczego jednak wtedy zjawisko to nie występowało tak jaskrawie, jak obecnie? Gdyż wtedy nie było statystyk. Poprostu nikt nie obliczał ilu jest bezrobotnych i dzięki temu nie mówiło się i nie pisało o bezrobociu. Stąd płynie jasny wniosek. Niechaj świat zaprzestanie prowadzenia statystyk ilości bezrobotnych a zagadnienie bezrobocia zginie samo przez się.

Jeśli chodzi o kryzys to i tutaj rozwiązanie sytuacji jest bardzo proste i łatwe. Co to jest kryzys? Większa ilość ludzi wypuściła jeszcze większą ilość weksli, które następnie zostały zaprotestowane. Dlaczego one zostały zaprotestowane? Dlatego, że rejenci spisali akta protestu. Wniosek i rozwiązanie jasne: skasować rejentów, a nie będzie protestów wekslowych. Jak nie będzie protestów wekslowych — nie będzie kryzysu, a jak nie będzie kryzysu, nie będzie również i bezrobocia".

W tem miejscu rozlegają się huraganowe oklaski, ludzie szaleją z radości i szczęścia że sprawa kryzysu i, bezrobocia jest rozwiązana, na estradę w kierunku mej osoby rzucają hurtem i detaliczne kwiaty, ciasta, cukierki; jajka zgniłe, butelki, pantofle, kartofle, kiszone miękawe ogórki i t. p.

PRZYGODA.

W sali Filharmonji odbywał się odczyt. Czyj odczyt i na jaki temat nie wiem, ale to jest obojętne. Na odczycie tym m.. in. obecne były dwie osoby. Jedna z nich przybyła, aby wysłuchać prelegenta, druga zaś aby z odczytu wynieść konkretniejszy pożytek — tj. kilka złotych. Tym naiwnym był Szlama Lewkowicz, tym mądrzejszym Michel Zylberberg.

Gdy Szlamuś zasłuchał się w cudne słowa prelegenta, Michelek delikatnie włożył rękę do jego kieszeni i wyciągnął z niej portmonetkę, w której znajdowało się 6 złotych. Michel już był zupełnie zadowolony z odczytu, gdy Szlama złapał się za kieszeń i stwierdziwszy brak portmonetki zrobił alarm, zawiadomił posterunkowego i — Michelka złapano wraz z forsą.

Sąd Grodzki skazał Michela Zylberberga na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat 3.

Jerzy Krzecki.

15 lat temu...

Odkopane kościotrupy chłopców.

Z Obornik donoszą:

W Obornikach przy ul. Czarnkowskiej, podczas rozbierania walącego się domu i kopaniu fundamentu pod nowy dom, natrafiono zupełnie przypadkowo na 2 kościotrupy, pogrzebane w odległości 3 metrów od siebie.

Przywołany lekarz powiatowy, stwierdził, iż szkielety spoczywają w ziemi

conajmniej 15 lat.

Należą one do chłopców w wieku od 14—16 lat.

Najprawdopodobniej zachodzi tu skrytobójstwo.

Energiczne dochodzenia, które niewątpliwie doprowadzą do wyjaśnienia sprawy, prowadzą władze śledcze. Kościotrupy przekazano zakładowi medycyny sądowej w Poznaniu.

UNIEWINNIONY URZĘDNIK.

Werdykt przysięgłych.

Z Przemyśla donoszą:

Rozprawa przeciwko, Stanisławowi Paszkowskiemu, b. urzędnikowi składnicy sanitarnej DOK. X., oskarżonemu o zabójstwo urzędnika Mroczkowskiego, zakończyła się

wyrokiem uwalniającym.

Przysięgli zatwierdzili wprawdzie, iż Paszkowski zabił Mroczkowskiego, lecz uwzględnili przytem, że działał w zupełnem zamroczeniu umysłu i nie był świadom swego czynu. Na podstawie tego werdyktu przysięgłych trybunał uwolnił Paszkowskiego, który na poprzedniej rozprawie był zasądzony na 5 lat więzienia.

Byk przygwoździł pastucha

rogami do szopy.

Z Inowrocławia donoszą:

Na podwórzu rolnika Michała Fabera w Chełmcach został zabity przez stadnika pastuch Andrzej Kocent, lat 65. Wypadek miał miejsce przy wiązaniu bydła

na łańcuchu w oborze.

Gdy stadnik uciekł z obory, Kocent wyszedł za nim na podwórze, aby go napędzić spowrotem. Stadnik wówczas rzucił się na Kocenta i przydusił go rogami do szopy tak, że doznał on zgniecenia czaszki. Śmierć nastąpiła natychmiast..

EX-PORUCZNIK I ORGANISTA.

Dwie sprawy.

Z Wilna donoszą:

Pewnego dnia organista kościoła w Taborzyszkach Gedymin Suchwiałło zdobył ponurą sprawę.

— Obraził Prezydenta Rzeczypospolitej....

Cała okolica płonęła oburzeniem.

— Żeby człowiek kościelny, — coś podobnego!...

Filarem oskarżenia był niejaki Wywłykin, ex-porucznik, który też zadenuncjował Suchwiałłę przed policją.

Suchwiałło był do głębi oburzony i twierdził z uporem, że oskarżenie, rzucane przez Wywłykina, jest

lekkomyślne i bezpodstawne.

Nigdy, w żadnem miejscu nie pozwolił sobie na ubliżające odezwanie się o pierwszym Obywatelu Państwa. Wywłykin wszystko albo przyśnił albo wyssał z palca..

Sprawa znalazła się przed sądem Okręgowym w Wilnie.

Przełożony organisty, proboszcz parafji taboryskiej, wydał o Suchwiałle dobrą opinję.

Obywatel ziemski Rodziewicz, znający dobrze organistę i stosunki w swej gminie, stwierdził przed sądem wręcz, że Wywłykin prosił u organisty 100 złotych za milczenie w sądzie, a — więc powodował się w swem postępowaniu

chęcią zysku.

Wywłykin z uporem oskarżał, jednak że sąd nie dał mu wiary i oskarżonego uniewinnił.

Organista Gedymin Suchwiałło pociąga do odpowiedzialności ex-porucznika Wywłykina za fałszywe oskarżenie i za próbę wymuszenia 100 złotych.

Będzie ciekawa sprawa.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,30 Przegląd prasy polskiej. 11,40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11,45 Kom. Min. Opieki Społecznej dla Państw. Urz. Pośredn. Pracy. 11,50 Wiadomości bieżące. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. Hejnał z Krakowa. 12,05 Orkiestry harmonistów i gitarzystów (płyty). 12,30 Dziennik południowy i wiadomości meteor. 12,35 Lezy Poranek szkolny z Filh. Warsz. zorganizowany przez Polskie Radjo wespół z Wydz. Ośw. Magistratu m. st. Warszawy. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Muzyka lekka w wyk. Zespołu A. Górzyńskiego. 16,40 Odczyt p. t. „Nasze prawo do pracy" — wygłosi p. T. Mączkowska. 16,55 Koncert z Wilna. 17,50 Kom. roln. Min. Roln. i Reform Rolnych. 18,00 Odczyt p. t. „Zwycięstwo Sobieskiego pod Parkanami w dniu 9 października 1863 r." — wygłosi p. J. Woliński. 18,20 Słuchowisko p. t. „Most" podług Szaniawskiego. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Odczyt aktualny. 19,40 Program na dzień następny. 19,45 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert w wykonaniu Ork. Symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem.

15,30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi. 17,50 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.

Wieńce na pogrzebie bandyty.

Z Przemyśla donoszą:

W Przemyślu odbył się pogrzeb zastrzelonego w czasie obławy Juljana Dziedzica. Pogrzeb ten zgromadził dosłownie niemal cały „high-life" przemyskiego świata przestępczego, który masowem przybyciem i wieńcami

zamanifestował swoją obecność.

Wieńce te skonfiskowała policja. — Sprawa Dzidzica jest przedmiotem dochodzeń sądowych. W sądzie Okręgowym w Przemyślu przebywają jego bracia, a obecnie aresztowano Pawła Grzechowyka pod zarzutem ukrywania Dziedzica.

PIERRE VERY.

NA ZAKRĘCIE.

Jan szedł prosto przed siebie nie śpiesząc się między błyszczącemi szynami. Był bez kapelusza i marynarki. Obuwie miał zniszczone.

Nad okolicą zapadał wieczór. Gęste opary słały się na topolach. Wokoło rozlegał się ryk krów i beczenie owiec. Słońce zachodziło pogodnie i jasno w świeżem i czystem powietrzu. Tu i owdzie pies owczarski wlókł się u nóg chłopca — pastuszka zganiającego bydło opiece jego powierzone.

Jan zdążał w stronę Verdoyer.

Nie śpieszył się idąc bez celu, nieoczekiwany przez nikogo... samotny na świecie!! Znużony do dna duszy nędznem swem, beznadziejnie smutnem życiem postanowił położyć mu koniec.

Jutro ludzie czytaliby w gazetach:

Na plancie kolei żelaznej, znaleziono strasznie pokrwawione zwłoki niejakiego Jana Leduc, nieżonatego mężczyzny, niewiadomego zawodu".

Krótka wzmianka w rubryce „Rozmaitości" między dwudziestu innemi...

Przy małym zagubionym w lesie przystanku „Nowy Młyn" droga zakreślała szeroki łuk.

— Tego mi właśnie potrzeba!.. — mruknął do siebie Jan obliczając według pozycji słońca godzinę.

— Pociąg pośpieszny będzie tu lada chwila — dodał jeszcze siadając na nasypie, porosłym trawą i krzakami. Zerwawszy dziką różę powąchał ją.

Był spokojny. Nie żałował niczego. Uplanował sobie wszystko zawczasu: gdy usłyszy zbliżający się kurjer położy się na ziemi opierając czoło na szynie. Mechanik nie zdąży wstrzymać pociągu w porę ani nawet dostrzec leżącego na plancie kolejowym człowieka spowodu zakrętu... I... w jedno oka mgnienie koniec!..

Głuche dudnienie doszło nagle jego uszu. To kurjer pędzący z szybkością stu kilometrów na godzinę nadbiegał.

Jan drgnął, zawahał się i położył się wpoprzek plantu kolejowego z twarzą zwróconą ku północy. Chciał przecież zobaczyć nadjeżdżającego potwora metalowego, który miał zmiażdżyć go za chwilę!...

Lewa skroń nieszczęśliwego wykolejeńca spoczywała na szynie. Z pulsującemi, nabrzmiałemi żyłami leżał bez ruchu czekając ostatecznej chwili... Miał pustkę w głowie... Nic już nie istniało dla niego prócz złowrogiego oddechu zbliżającego się kurjera... Oddechu rosnącego z wzmagającem się natężeniem. Pojęcie o życiu zlało się w mózgu Jana z tym oddechem ekspresu — synonimem śmierci dla niego...

Nagły, olbrzymi cień... Gigantyczny potwór zamajaczył przed oczyma... Przymknął powieki...

W uszach jego rozbrzmiał bezsensowny, chaotyczny niesamowity zgiełk miljonów, i miljonów żelastwa... Gwizdki przeraźliwe... Kłeby pary, deszcz sadzy... Wołania, wrzaski do wycia podobne, charkot.

To lokomotywa obiegając łuk wyskoczyła z szyn i przerywszy plant kolejowy wywróciła się na nasyp. Za nią apokaliptyczna plątanina osi, kół i druzgocących się wagonów.

Śmierć nie chciała snać ofiary z życia Jana!

Wnet zorganizowała się pomoc. Dozorca przystanku „Nowy Młyn" nadbiegł jednocześnie z ludźmi z pobliskich wsi.

Zarośla leśne oświetlone blaskami latarń wypełniły się nawoływaniem, jękiem wzywaniem ratunku.

Jan rzucił się również między gruzy na pomoc rannym wyrywając z płomieni kobiety, dzieci i mężczyzn.

Twarz miał w pyle węglowym, ręce pokrwawione i ranę na biodrze. Wtem, w oczach mu stanęła wiotka sylwetka kobieca która podniósłszy się ze stosu żarzącego się żelastwa, zeszła zataczając się wdół poczem, po chwili wahania poszła prosto przed siebie, jak lunatyczka poprzez skarpę i zarośla niknąc wśród kolumn dębowych.

Kobieta!!... Młode dziewczę!! Oszalała z wrażenia prawdopodobnie!... — myślał Jan biegnąc wślad za nią.

Dużo zużył czasu na to, by dogonić filigranową, eteryczną istotę. Upadła wreszcie, bez oddechu niemal, twarzą ku przodowi między ciernie kolczastego płotu. Jan dotarłszy do niej, podniósł nieprzytomną, położył na posłaniu z paproci i otarł twarz jej podrapaną do krwi. Była bardzo blada i czarująco piękna! Ciemne jej faliste włosy okalały gęstwiną czoło, uszy i szyję. Szafirowe, szeroko rozwarte lecz nie widzące nic źrenice tkwiły nieruchomo w przestrzeni. Mięsiste wargi o wykroju klasycznym były lekko uchylone ukazując biel zębów perłowych.

Skóra matowa wraz z nieskazitelnością szlachetnych rysów przypominała dziewicę Botticellego.

Coś w najtajniejszej głębi jaźni Jana drgnęło. Wydało mu się, że znał tę nigdzie niespotykaną postać dziewczęcą..... Subtelne te kształty... Rysy greckie... Tak! Tak! Widywał ją we śnie, w marzeniach swych o idealnej towarzyszce, która słodką swą obecnością nadałaby sens jego życiu, wlałaby odwagę do walki z niem jego duszy!

Tak! To ona! Upragniona gorąco! Wyczekiwana tak długo daremnie! Nareszcie widział ją!

Trzeba było na to katastrofy... pięćdziesięciu zabitych by wśród ocalonych spotkać tę wymarzoną, wyśnioną kobietę!

Jan czuwał długo przy dziewczęciu tonąc w rozmyślaniach. Zagubiony w tym lesie nie znając okolicy nie wiedział w jaką stronę mógłby się udać wziąwszy ją na ręce.

Gdy pierwszy promień księżyca padł na twarz nieznajomej, jakgdyby rozgrzana zimna jego pieszczotą poruszyła się. Nieruchome źrenice nabrały życia i wpatrzyły się z osłupieniem i trwogą w Jana.

Po chwili wszakże jakgdyby przypomniała sobie uspokoiła się i uśmiech szczęścia opromienił bladą jej twarz.

Jan drżąc ze wzruszenia nachylił się nad nią w nadziei, że usłyszy jeśli nie słowa wymówione przez nią, to dźwięk głosu przynajmniej!

Nie usłyszał go jednak. W tej bowiem chwili straszliwy zgiełk wypełnił jego uszy, głowa jego stanęła w ogniu błyskawic, żyły jego pękały, kości miażdżyły się i... zapadł w nicość!...

Nazajutrz rano, na plancie kolejowym o sto metrów od przystanku „Nowy Młyn" dozorca odcinka znalazł kałużę krwi, a w rowie zmiażdżone zwłoki Jana Leduc.

Kurjer bowiem nie wykoleił się w tem miejscu. To jest: wykoleił się istotnie lecz przed trzema tygodniami; w chwili zaś gdy koło lokomotywy przechodziło już przez głowę Jana by rozsadzić ją jak łupinę orzecha, myśl jego w ciągu ułamka sekundy cofnęła się wstecz przeżywając owo wykolejenie, którego opis czytał w gazetach.

Katastrofa ta skojarzyła się w jego umyśle z wizją ukochanej kobiety, ideału o której marzył w ciągu dni i nocy nie spotykając nigdy...

Podobnie jak człowiek w obliczu śmierci widzi podobno w błyskawicznym przelocie myśli, z precyzyjną dokładnością szczegółów długie fazy swego życia. Jan który nie miał wspomnień w smutnej swej i samotnej egzystencji ujrzał w strasznej swej ostatecznej chwili postać upragnionej, wymarzonej a niedościgłej na ziemi towarzyszki życia.

tłum. I. S.

SPORT.

Bokserzy polscy jadą do Czechosłowacji a czescy do Polski.

Morawska Zupa Bokserska przygotowuje się bardzo intensywnie do meczów z bokserską reprezentacją Łodzi. Początkowo mecze miały się odbyć w dniach 19 i 21 b. m. Tymczasem na wyraźne życzenie Zlina, gdzie ma się odbyć pierwsze spotkanie Morawy — Łódź termin ten przesunięty został o jeden dzień. Okręg ten bowiem dysponuje wolnym terminem jedynie 18 b. m. Drugi mecz odbędzie się w Brnie dnia 20 b. m. Morawska Zupa wyznaczyła na dzień 13 b. m. eliminacyjne walki, po których dopiero ustalone będą

składy drużyn.

Pięściarze łódzcy będą niezwykle gościnnie przyjęci, jako oficjalni goście tatejszej rady miejskiej, o której puhar walczą.

Na gościnie łodzian w Czechosłowacji nie kończą się tegoroczne stosunki pięściarzy brneńskich z Polską. A. F. K. Zižka wraz z Herosem dwa najsilniejsze kluby pięściarskie stolicy Moraw, z których Zizka jest drużynowym mistrzem Moraw wysyłają swój wspólny zespół reprezentacyjny do Polski, gdzie dn. 2 grudnia stoczą rewanżowe spotkanie z Policyjnym K. S. w Katowicach. Następnego dnia goście walczyć będą w Rudzie lub w Mysłowicach, a 4 grudnia z Wawelem w Krakowie. Zespół gości identyczny będzie z reprezentacją Erna, a czynione są starania, aby Skrivanek i Ambroż swe przejście do obozu zawodowców

odłożyli do 1 stycznia,

aby mogli wziąć udział w wyprawie na Śląsk i Kraków.

Warta — Podgórze.

Jedyny niedzielny mecz o mistrzostwo Ligi.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Polsce jedyny mecz o mistrzostwo Ligi. Mianowicie za zgodą P. Z. P. N. okręgu krakowskiego i poznańskiego mecz Warta — Podgórze, który miał się odbyć w ubiegłą niedzielę odbędzie się dopiero dnia 15 b. m. w Poznaniu.

Dożywotnia dyskwalifikacja kierownictwa drużyny.

Echa głośnych awantur.

Z Radomska donoszą:

Głośnem echem na szpaltach wszystkich pism odbiły się skandaliczne awantury wszczęte po meczu w Częstochowie przez graczy Naprzodu w wyniku których szereg graczy z Legji na czele z sędzią Horowiczem zostało

dotkliwie pobitych.

Ostatnio jak się dowiadujemy Wydział Gier i Dyscypliny w związku z temi zajściami ukarał kilku graczy Naprzodu wysokiemi dyskwalifikacjami

od 2 do 4 lat,

przyczem kierownictwo zostało ukarane dożywotnią dyskwalifikacją w piastowaniu godności w organizacjach sportowych, zaś R. K. S. Naprzód został ukarany grzywną w kwocie zł. 50, a robotnicza Skra częstochowska, która dzielnie sekundowała Naprzodowi

grzywną 100 zł.

Już w najbliższym czasie ukaże się w tej sprawie komunikat urzędowy O. Z. P. N.

STRZELAMY LEPIEJ...

Polska zwyciężyła w korespondencyjnym meczu z Estonją.

Po rozegraniu w Tallinie drugiej części tegorocznych korespondencyjnych zawodów strzeleckich Polska-Estonja i po przesłaniu wyników do Warszawy nastąpiło rozstrzygnięcie zawodów. Strzelcy Polscy odnieśli zaszczytne zwycięstwo zajmując pierwsze miejsce zarówno w konkurencji indywidualnej jak i w strzelaniu zespołowem z broni dowolnej bocznego zapłonu. W strzelaniu indywidualnem z broni wojskowej Polacy znaleźli się również

na pierwszem miejscu,

za to w strzelaniu zespołowem z broni wojskowej zwyciężyli Estończycy.

W zwycięskiej dla polskiej strony konkurencji z broni konkurencji, z broni dowolnej bocznego zapłonu Polak por. Matuszak uzyskał 280 pkt. na 300 możliwych podczas gdy najlepszy zawodnik estoński miał 260. Zespołowo w karabinie wojskowym zespół polski uzyskał 2.485 pkt.

na 3.600 możliwych,

podczas gdy Estończycy mieli 2.600 pkt. W karabinie dowolnym bocznego zapłonu zespół polski miał 3210 pkt. na 3600 możliwych, podczas gdy Estończycy 3045.

Zwycięstwo to jest dla nas bardzo cenne, Estończycy bowiem są znakomitymi strzelcami.

Program zawodów przewidywał konkurencje z karabinu wojskowego na odległość 300 mtr. z trzech postaw oraz strzelanie z karabinu dowolnego bocznego zapłonu również z trzech postaw.

Jedziemy na mecz

Polska — Czechosłowacja.

Zapisy na wielką wycieczkę sportową z Łodzi na mecz piłkarski Czechosłowacja — Polska przyjmowane będą tylko jeszcze w ciągu dwóch dni ze względu na wielką frekwencję i ściśle ograniczoną ilość biletów kolejowych.

Wycieczka łódzka wyjedzie do Warszawy specjalnym pociągiem bis z Łodzi Fabr. o godz. 7.10. Wyjazd z Warszawy nastąpi około godz. 23-ej.

Dla wycieczkowiczów przygotowują organizatorzy szereg niespodzianek, które ogłoszone zostaną w ciągu najbliższych dni.

Przypominamy, że cena biletu, obejmującego przejazd w obie strony oraz wejściowy bilet wstępu na mecz wynosi zł. 10.

Pozostałe bilety nabyć można w biurze podróży Wagons-Lits Cook, Piotrkowska 64).

Chcesz mieć znaczek P.O.S?

Idź na próbę

W dniu dzisiejszym próby do Państwowej Odznaki Sportowej przeprowadzają: na boisku WKS-u od godz. 16 — Ośrodek Wychowania Fizycznego przy DOK IV. Łódzki Klub Sportowy od godz. 17-ej na boisku przy Al. Unji. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" na boisku przy ulicy Tylnej 7 — od godz. 18-ej. — Klub „IKP" na boisku przy ulicy Ogrodowej 28-a od godz. 17 dla pań.

PRZYJMOWANIE KSIĄŻECZEK WKŁADKOWYCH w urzędach pocztowych.

Pocztowa Kasa Oszczędności otrzymuje często reklamacje, że niektóre urzędy pocztowe, a zwłaszcza w Warszawie i miejscowościach, w których znajdują się Oddziały PKO., odmawiają przyjmowania książeczek wkładkowych, składanych przez właścicieli, w celu wysłania ich do Centrali PKO.

Napływają również reklamacje na niedotrzymywanie

ścisłej tajemnicy wkładów

przez niektóre urzędy pocztowe.

Z uwagi, że postępowanie takie szkodzi w wysokim stopniu interesom PKO. — podrywając zaufanie wśród szerokich warstw społeczeństwa, z drugiej zaś strony uniemożliwia uczestnikom obrotu oszczędnościowego korzystanie z udogodnień tego obrotu, przeto z całym naciskiem podkreśla się, że urzędy (agencje) poczt. jako zbiornice PKO. są obowiązane do zachowania jak najściślejszej tajemnicy co do wkładów, a nadto są obowiązane do przyjmowania i odsyłania do PKO. (Centrala) książeczek wkładkowych, składanych w urzędach p. t. nawet w miejscowościach, w których znajdują się Oddziały PKO.

WARSZAWSKI CYRK STANIEWSKICH PRZYJEŻDŻA DO ŁODZI.

Po niebywałem powodzeniu prawie w całej Polsce, zjeżdża w piątek dnia 13, b. m. słynny warszawski Cyrk Staniewskich z rekordowym rewelacyjnym programem. Tym razem zobaczymy na arenie cyrkowej po dwuletnim pobycie w Ameryce fenomenalnego króla żonglerów, którego Ameryka zresztą całkiem słusznie nazwała bożyszczem kobiet, znów sympatyczny Włoch będzie czarować wszystkich zaś nielada sensacją będzie mecz piłki nożnej 12-tu buldogów-footbalistów Mr. Litle Freda, zaś Bim-Bom i jego partner Max do łez będą rozśmieszać publiczność swoim nowym repertuarem. O ile dodamy, że I-szy oddział tego sympatycznego przedsiębiorstwa zaangażował specjalnie na Łódź największy zespół holenderskich symfoników 10-ciu Brox i tajemniczego cudotwórcę Rechę spodziewać się należy, że cyrk będzie dzień w dzień wypełniony naszą wybredną publicznością. Pozatem nadzwyczajna tresura arabskich koni, egzotyczni Japończycy Amanos i moc ciekawych emocjonujących numerów cyrkowych. Jednem słowem, miłośników sztuki cyrkowej czeka nielada biesiada artystyczna.

Cyrk rozbije swoje namioty przy ul. ks. biskupa Bandurskiego, dawniej św. Anny nr. 10.

O bliższych szczegółach otwarcia podamy.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę organizuje ŁKS. o godzinie 10 na stadjonie przy Al. Unji po raz pierwszy w Łodzi zawody lekkoatletyczne, na których odbędą się wyłącznie biegi sztafetowe. Zainteresowanie zawodami jest znaczne i prócz ŁKS-u, który obsadza wszystkie biegi sztafetowe zgłosiły już swój udział Union-Touring, IKP., WKS. i in. Zostaną rozegrane następujące biegi w konkurencji mężczyzn: 44×100 m., 4×400 m., 3×1000 m. i olimpijska (800 — 400 — 200 — 100 m.), w konkurencji juniorów: 4 × 75 m., 4×200 m. i szwedzka (400 — 300 — 200 — 100 m.) i w konkurencji żeńskiej: 4 × 75 m., szwedzka (200 — 100 — 75 — 60 m.) i olimpijska (800 — 200 — 100 — 100 m.) We wszystkich tych rodzajach sztafet zostaną podjęte próby ustanowienia nowych rekordów okręgowych. W główniejszych biegach dotychczasowe rekordy wynoszą: w sztafecie 4×100 m. — 46.2 sek. (ustanowiła przed trzema laty sztafeta Kruszeendera), w szafecie 4 × 400 m. — 3.47 (ustanowiła w r. bieżącym reprezentacja; rekord klubowy należy do ŁKS-u 3 m. 52,8 sek.), w sztafecie 3×100 m. rekord przed trzema laty ustanowił ŁKS. w czasie 9 m. 02 sek. Rekord w sztafecie olimpijskiej mężczyzn należy do ŁKS-u 3 m. 37 sek. (w 1931 r.). Rekordy w sztafetach żeńskich 4 × 75 m. i szwedzkiej należą do ŁKS-u i wynoszą 42.4 sek. i 1 m. 7.2 sek. Dalsze zgłoszenia drużyn przyjmuje sekretarjat ŁKS-u przy ul. Piotrkowskiej 174.

Znany pięściarz łódzki wagi ciężkiej Erwin Stibbe, który przed niedawnym czasem przeszedł ciężkie zapalenie płuc powrócił do zdrowia i będzie mógł wkrótce wrócić do czynnego życia sportowego.. Jak się dowiadujemy, Stibbe weźmie udział w walkach o tytuł drużynowego mistrza Polski w barwach warszawskiej Skody.

Przy Union-Touringu została zorganizowana lekkoatletyczna sekcja kobieca, która posiada bardzo obiecujące jednostki. Debiut lekkoatletek Union-Touringu nastąpi już najbliższej niedzieli w „dniu sztafet" ŁKS-u.

Przed kilku laty doskonale zapowiadała się utalentowana lekkoatletka krakowska, Jasna-Jaśnikowska, która jednak ostatnio wcale nie startowała. Obecnie Jasna przebywa jako słuchaczka w Centralnym Instytucie WF na Bielanach trenuje b. pilnie i zamierza w roku przyszłym startować ponownie.

W poniedziałek nadeszła do PZPN-u propozycja Czechosłowackiego Związku Piłki Nożnej w sprawie sędziego na mecz niedzielny w Warszawie. Czesi podali trzy nazwiska (Bauwens, Anderson i Xifando), z których zarząd PZPN zgodził się na sędziego rumuńskiego Xifando, zawiadamiając o powyższem Czechów i zapraszając jednocześnie sędziego. Jako sędziowie linjowi czynni dr. Lustgarten (Polska) i p. Budrec (Czechosłowacja). Drużyna czechosłowacka przybędzie do Warszawy w piątek o g. 23 pod kierunkiem p. Petru.. Wraz z drużyną przyjedzie także prezes związku i jednocześnie delegat mistrzostw świata dr. Pelikan oraz 10 dziennikarzy czechosłowackich.

Mecz bokserski Polski z Finlandją, projektowany na początek grudnia do Warszawy nie dojdzie przypuszczalnie do skutku, ponieważ Polski Związek Bokserski zamierza przyjąć propozycję Szwecji na rozegranie meczu międzypaństwowego 3 grudnia w Sztokholmie. W związku z tem znalazł się również pod znakiem zapytania mecz bokserski międzymiastowy Łódź — Helsingfors, który Finnowie chcieli rozegrać po meczu z Polską.

Ludzie zamożni w Polsce.

W zachodniej Europie, zwłaszcza w krajach wysoko uprzemysłowionych, rozwinął się bardzo zmysł oszczędności i kapitalizacji. Wciąż, nawet w czasach kryzysu, zwiększa się krąg ludzi zamożnych, podnosząc w ten sposób ogólny poziom kulturalny.

Nie mówimy tu o nowobogackich miljonerach, których jest ostatecznie bardzo mało na świecie, lecz o ludziach średnio zamożnych, mogących tworzyć własne warsztaty pracy, lub żyć z renty od kapitału, który dobrze ulokowany zwiększa tem samem ogólny kapitał narodowy.

W Polsce, kraju par excellence rolniczym, stosunki przedstawiają się nieco inaczej. Liczebność ludzi zamożnych — ksza się w innych warunkach, przyczem ogromnie ciekawe jest, że pierwszorzędną rolę odgrywają tu wygrane na loterji. Mało kto zastanawia się nad tym faktem, a jednak dane statystyczne wykazują, jak wiele ludzi zdobyło fortuny w ostatniem dziesięcioleciu w Polsce dzięki loterji.

I tak od czasu wprowadzenia waluty złotowej wygrało na loterji od dziesięciu do stu tysięcy złotych blisko 5.000 ludzi, a przeszło 200 obywateli weszło w posiadanie wielkich wygranych, które w ostatnim roku dochodzą do miljona i dwóch. Razem w ciągu dziesięciu lat loterja wypłaciła różnym obywatelom przeszło 387 miljonów złotych. Suma, która nie bez śladu wniknęła w społeczeństwo.

W statystyce tej nie są wzięte pod uwagę, jeśli chodzi o dziesięciolecie, wygrane 28-ej Loterji, która zaczyna się 19 b. m., a która w przyśpieszonem tempie czteromiesięcznem stworzy znowu: miljonerów, pół i ćwierćmiljonerów, krociowców i wielką ilość obywateli o większym lub mniejszym kapitaliku.

„Jamboree w Łodzi".

Staraniem Koła Przyjaciół Hurcerstwa przy Hufcach Łódzkich odbędzie się w Filharmonji w dniu 15 b. m. bardzo ciekawe widowisko p. t. „JAMBOREE w ŁODZI" o godz. 16-ej (4pp.) w wykonaniu sił harcerskich miejscowych i zamiejscowych reprezentowanych na Zlocie Międzynarodowym Harcerzy w Gödölö przed Regentem Węgier — Adm. Horthym i Twórca Skautingu —gen. Baden Powellem.

Widowisko to zapowiada się imponująco. Bilety prawie rozsprzedane: pozostałe można nabyć w lokalu Z.H.P. — Ewangelicka 9, codziennie w godz. od 10-ej do 13-ej i od 18 ej do 19-ej.

W dniu przedstawienia bilety można nabyć w kasie Filharmonji o godz. 15-ej (3 p.p.).

A więc wszyscy zobaczymy się w Filharmonji w dniu 15 b. m. o godz. 16-ej na „JAMBOREE w ŁODZI". FM.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiam wszystkich zainteresowanych, że Komenda Obwodowa P. W. 28 p. S. K. i Komenda Miejska P. W. Łódź-Miasto I. Stowarzyszenia, została przeniesiona z ulicy Piotrkowskiej 108 na ulicę Piramowicza 10, lewa oficyna 1-sze piętro, telefon 15-123, Jednocześnie komunikuję, że zapisy do p. w. odbywać się będą tylko do 20 października b. r. w niżej wymienionych miejscach: ul. Sterlinga 24, wtorki, godz. 19 — 21; ul. Zagajnikowa 54, czwartki, godz. 19 — 21; ul. N. Marysińska 3/5 poniedziałki, godz. 19 — 21; ul. Limanowskiego 124, poniedziałki, godz. 19 — 21; ul. Zawadzka 112 czwartki, godz. 19 — 21; ul. Żeromskiego 115, środy, godz. 19 — 21; ul. Łęczycka 23, soboty, godz. 19 — 21; ul. Wólczańska 38, poniedziałki, wtorki, środy, godz. 19 — 21.

Po terminie 20 października, żadne zapisy uwzględniane nie będą.

Komendant Miejski P. W.
Łódź-Miasto I.
Stowarzyszenia

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dyktator.
Teatr Popularny — Towarzysz pancerny.
Teatr Wesoły Momus — Górą Baby.
Teatr Rewji „Rex" — Warszawa wita Was.
Alhambra — Katarynka.
Adria — Schowajcie swoje smutki.
Casino — Pieśń nad pieśniami.
Capitol — Pieśń serca.
Corso — Wieczny wróg.
Czary — I Pod fałszywą flagą. II Syn szczęścia.
Grand-Kino — Dzieje grzechu.
Luna — Nowoczesny Robinson.
Metro — Schowajcie swoje smutki.
Palace — Pocałunek przed lustrem.
Przedwiośnie — Pożegnanie z bronią
Rakieta — Niepotrzebne dziecko.
Roxy — Don Kiszot.
Stylowy — Kain i Artem.
Sztuka — Mata Hari.

„NOWOCZESNY ROBINSON" *w „Lunie".*

Douglas Fairbanks należy do tych nielicznych artystów filmowych, którzy sami wybierają sobie — albo piszą — scenarjusz, angażują reżysera i tworzą *własny zespół.*

"Nowoczesny Robinson" jest filmem obmyślonym i zagranym właśnie w ten sposób.

Scenarjusz napisał Thomas Elton. Pod tym pseudonimem kryje się sam „wielki Doug".

Oto trzej zamożni Amerykanie własnym jachtem przemierzają Ocean Spokojny. Mijają właśnie jedną z wysp, podobnych do wielkiego bukietu, rzuconego na przestwór wód.

Wówczas jeden z trzech turystów (Douglas Fairbanks) zakłada się o 1.000 dolarów, że zamieszka sam na wyspie i bez niczyjej pomocy wybuduje sobie nowoczesne gospodarstwo.

Niezwłocznie potem skacze do wody i dopływa do wyspy w towarzystwie *wiernego psa.*

Przed upływem roku, dzięki swej przemyślności i energji posiada komfortową, choć przewiewną, willę, maneż, poruszany przez olbrzymiego żółwia, małpę, która doi kozę i kozę, która umie robić masło.

Nadto — radjo, sklecone z muszli, drutów, blachy i dwóch żarówek, zdobiących tors jakiegoś ludożercy, który widocznie zjadł urzędnika stacji odbiorczej.

Wreszcie, jako korona wszystkiego, zjawia się na wyspie młoda i piękna dzikuska; Douglas uczy ją grać w golfa i *pić coctail z ananasu...*

Po serji emocjonujących przygód z ludożercami, Douglas wygrywa zakład i wraca do Ameryki, gdzie młoda i piękna dzikuska zostaje gwiazdą rewjową, coś w rodzaju Reri.

Dawno nie widzieliśmy tak pogodnego filmu.

"Doug" robi „Nowoczesnego Robinsona" z nadzwyczajną swadą, jemu tylko właściwą, z humorem, temperamentem i pogodą. Porusza się tak lekko i zwinnie, jakby miał ciągle 20 lat.

Przepyszne zdjęcia bogatej natury, reżyserja sprawna. Akcja, nacechowana niefrasobliwym humorem i tchnąca optymizmem, toczy się w samych plenerach. Autentyczne zdjęcia z wysp Samoańskich są niemałą zaletą filmu.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa owocowa. Sznycle z kaszą i ogórki kiszone. Budyń z kalafioru i bułki tartej.

WINSZUJEMY.

Jutro: Maksymiljanowi.
Wschód słońca 5.52
Zachód — 16.54
Długość dnia 11.02
Ubyło dnia 5.42
Tydzień 41.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 11 października. Loco 9,55; październik 9,29; listopad 9,37; grudzień 9,41—9,42.

Nowy Orlean, 11 października. Loco 9,26; październik 9,25, grudzień 9,41; styczeń 9,47—9,48.

Liverpool, 11 października. Loco —, październik 5,25; listopad 5,24; grudzień 5,25.

Egipska, 11 października. Loco 7,21; październik 6,79; listopad 6,90; styczeń 6,98.

Brema, 11 października. Loco 10,26; grudzień 10,51; styczeń 10,60; marzec 10,77.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NOWY JORK I LONDYN — SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój słabszy.

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PAŃSTWOWEMI.

Grupa pożyczek premjowych pozostała bez oficjalnych obrotów i notowań.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój niejednolity.

PAPIERY PROCENTOWE.

Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 51,00 Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 43,80; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 43,50; Listy Zastawne Tow Kred. m. Warszawy 43,75; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 40,00; Listy Zastawne Tow Kred. m. Lublina 36,00.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 82,00; Kijewski 14.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 11 października. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto jednolite 14,25—14,75; pszenica jednolita 21,00—21.50; pszenica zbierana 20,00—20,50; owies jednolity 15.00—15.50; owies zbierany 14.50—15.00; jęczmień kaszany 14.75—15,25; jęczmień browarny 15,50—16,00; groch Wiktorja z workiem 26,00—30,00; mąka pszenna gat. I — 45 proc. luksusowa 38,00—43,00; mąka pszenna gat. I — 65 proc. 35,00—38,00; mąka pszenna gat. II — 20 proc. po luksusowej 32,00—35.00; mąka pszenna gat. III poślednia 18,00—23,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24,00—26,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 18,00—20,00; mąka żytnia razowa 95 proc 18,00—20.00. Ogólny obrót 2,367 tonn, w tem żyta 1,267 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 11 października. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14,75; pszenica 19,75; pszenica 19,50; owies 14,75; owies 14,20. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 19,50—20,00; jęczmień 13.75—14.00 (usposobienie słabe) jęczmień (usposobienie słabe); jęczmień browarowy 16,00—17,00; owies 14.25—14.75; mąka żytnia 65 proc. z workiem 22,25—22,50; mąka pszenna 65 proc. z workiem 32,00—34,00; groch Wiktorja 20,00—24,00; groch Folgera 22,00—25.00; ziemniaki jadalne 2,25—2,50.

ZMIANA SIEDZIBY LOKALU STOW. „ORLĘ".

Jak się dowiadujemy Stow. „Orlę" mające dotychczas swą siedzibę przy ul. Piotrkowskiej 91, przeniosło się do nowego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86, lewa oficyna piętro. W lokalu tym mieści się obecnie Koło II-gie „Orlęcia" oraz Zarządy: Okręgowy i Wojewódzki.

„DON KICHOT" na ekranie kino-teatru „Roxy".

Wizja ekranowa „Don Kichota" Cervantesa jaką wyczarował reżyser Pabst wiąże się z dwoma jeszcze innemi sławnemi nazwiskami: literata Paul Moranda, który ułożył scenarjusz filmu oraz śpiewaka — Szalapina, odtwórcy roli tytułowej.

Paul Morand wybrał z obszernego eposu Cervantesa kilka

najważniejszych fragmentów:

bitwę z baranami, uwolnienie galerników turniej na zamku książęcym i słynną walkę z wiatrakami; po tej kulminacyjnej scenie, pokazano w epilogu koniec epoki rycerstwa w symbolicznym epizodzie palenia ksiąg, będących przyczyną obłędu i śmierci bohatera.

Motyw książek otwiera i zamyka cykl obrazów odtwarzających sarję przygód „rycerza smętnego oblicza".

Scenarjusz rozbudowany jest solidnie, logicznie i zwięźle — przy ciągłem a uważnem wekslowaniu z toru groteski na tor dramatu.

O reżyserji Pabsta to trzeba powiedzieć: jest to zadziwiająca swoją sumiennością i powagą praca wielkiego realisty, który piętnem realizmu naznaczył konsekwentnie cały film, od początku do końca.

„Don Kichot" daje

dużo do myślenia:

wcale nie jest śmieszny ten rycerz pięknej Dulcinei nawet, gdy walczy z wiatrakami: w jego postaci jak w przejmującym, jaskrawym skrócie, streszczają się dzieje romantyzmu; który nawet w błędach swych i klęskach nie przestaje być piękny podczas gdy materjalizm wcielony w postać Sanszo Pansza nie imponuje nawet gdy zwycięża.

Operator Farkasz w zdjęciach swoich dał wspaniałe obrazy, to skąpane w ciepłym półmroku, to znów ostrą kontrastowością świateł i cieni podkreślające jeszcze bardziej charakter realistyczny filmu.

Teodor Szalapin w roli „Don Kichota"

jest doskonały

i przekonywujący. Postaci tej odpowiada zarówno warunkami zewnętrznemi głosowo, jak i sposobem interpretacji. Doskonale zagrał swoją rolę Dorville; odtwarzający postać Sanszo Pansy wiernego sługi Don Kichota.

Zdjęć dokonano w Hiszpanji na tle malowniczych krajobrazów. Djalogi i pieśni — francuskie. Kopja bez zarzutu. Napisy dobre.

Film piękny i ze wszechmiar godny obejrzenia.

Małpa w pięknej trumnie.

Żałoba w indyjskiem miasteczku.

W Indjach wciąż jeszcze utrzymywał się zwyczaj ubóstwiania zwierząt. Przed kilku tygodniami zdechła w Heiderabadzie święta małpa, bóg Bepu.

Całe życie miasteczka indyjskiego zamarło na kilka dni. W bazarach zapanowała cisza, kramy były zamknięte, a teatry i dancingi

były nieczynne.

Długa procesja towarzyszyła zwłokom małpy na miejsce palenia ciał. Przedtem wystawiono zwłoki na widok publiczny we wspaniałej trumnie wyłożonej złotem i srebrem. Wieko było otwarte i każdy mógł podziwiać zmarłe „bóstwo" otulone najwspanialszemi indyjskiemi jedwabiami, zasypanemi cudownemi kwiatami.

Czterej najznakomitsi obywatele Rairho

nieśli trumnę na barkach.

Żałosne dźwięki fletów i poważne tony bębnów odprowadziły ciało na miejsce spalania, gdzie kapłani i ich pomocnicy oczekiwali już z posypanemi popiołem głowami i z namaszczeniem dokonywali obrzędów towarzyszących zwykle pogrzebowi bramina, nim wreszcie złożyli małpę w płomienie.

Szklany dom w Chicago

nie zyskał aprobaty publiczności.

Architekci starają się rozwiązać zagadnienie zastosowania szkła, jako niemal budulca domów. Biorąc do budowy jedynie szkło trzeba uwzględnić jego własności: liczyć się z jego kruchością. Nie można więc

ścian takich przeciążyć,

Dlatego wspomniany projekt jest w ten sposób pomyślany, że konstrukcja nośna zrobiona jest ze szkieletu stalowego. Wystawiony na wystawie w Chicago trzypiętrowy dom szklany zbudowany był w ten sposób, że klatka schodowa umieszczona była wewnątrz stalowego walca, który łączył wszystkie piętra. Z walca tego wychodziły stalowe pasy, na których oparte były strony i podłogi. Parter spoczywał

na podmurowaniu betonowem.

Do szkieletu stalowego wbudowano wszelkie instalacje, służące do oświetlenia, wietrzenia i ogrzewania, jak i wszelkie urządzenia sygnalizacyjne; wszelkie urządzenia kuchenne są elektryczne, podłogi są drewniane.

Mimo, że w budowie takiego domu uwzględnione są wszelkie zasady higjeny, zdaje się, że człowiek nieprędko przyzwyczaiłby się do zamieszkania w szklanym domu. Jest w nim bowiem za dużo światła, słońca, przed którem niema gdzie się skryć, gdy chce się trochę odpocząć w cieniu, lub też skryć przed ciekawemi oczyma bliźnich. Wszelkie zaś parawany i zasłony zaprzeczają w zasadzie celowości szklanych ścian. Należy się spodziewać, że nowoczesna architektura znajdzie jakieś rozwiązanie tej kwestji i połączy estetykę i higjenę szklanego domu **z wygodą jego mieszkańców.**

Naturalnie, że obecnie konstruowanie szklanych domów jest tylko pierwszym próbnym krokiem w tym kierunku.

Najczystsze stworzonka.

Instynktowna higjena.

Pelikan największym strojnisiem w ptasim światku

Czystość ciała, ubrania, mieszkania i wszystkiego, z czem mamy styczność, konieczna dla utrzymania zdrowia, jest nie tylko u ludzi, ale i u zwierząt poniekąd wrodzoną, z tą tylko różnicą, że ludzie, pomimo, iż rozumieją jej doniosłość, często przez lenistwo i niedbalstwo

zaniedbują się

w tym względzie, zwierzęta zaś ściśle idą za swym instynktem. Do rzędu najbardziej czystych stworzeń należą ptaki.

Utrzymanie owej czystości ułatwia im układ piór, zakładających się pochyło jedno na drugie, nakształt dachówek na dachu, co sprawia, że spadający na nie kurz i brud wszelki zsuwa się prędko na ziemię. Wiele ptaków wodnych posiada około ogona pęcherzyki zawierające tłuszcz, które zastępują im używane przez ludzi mydło lub pomadę. Ptak od czasu do czasu nabiera dziobem cząsteczkę tego tłuszczu i rozprowadza go po piórach, nadając im gładkość i połysk werniksu, zabezpieczający cego od wody i pyłu.

Mimo tych środków zapobiegawczych, pióra z ptaków często się zanieczyszczają, a puch najbliższy ciała i zawsze ciepły, służy a siedlisko różnym pasorzytom; wiedzą o tem, ci, którzy drób skubią. Dla pozbycia się dokuczliwego robactwa, ptak posługuje się dziobem, którym, dzięki wielkiej elastyczności szyi, dosięgnąć może grzbietu, boków, a nawet ogona. Dziobem, niby rogowemi szczypczykami, wyławia drobne pasorzyty, niektóre zaś gatunki ptaków, jak np. pupuga, używają do tego języka. Poplątane pióra rozczesują ptaki szponami, niby grzebieniem.

Wiele ptaków zarówno dla ochłody, jak dla czystości

lubi używać kąpieli.

Latem, gdy ciepły deszcz zacznie padać, wróble, wesoło świergoczące, najeżają piórka, aby woda łatwiej do skóry mogła przeniknąć, dopiero dobrze przemoczone uciekają do gniazda dla osuszenia się.

Widmy, z jaką przyjemnością kąpią się kanarki w klatach, w tym samym celu uderzają o wodę skrzydełkami jaskółki, fruwając nisko nad stawem, trzymają dziobek otwarty dla nabrania wody i opryskują się nią całe, nie powstrzymując lotu.

Pletwonogie w kąpieli dopełniają starannie toalety, biją się skrzydłami po bokach, i zapomocą dziobu polewają się po wierzchu. Młode zaraz po wykluciu z jajka, bywają prowadzone przez matki do wody, umieją po niej pływać i dawać nurka. U ptaków, żyjących gromadnie, dość, by jeden objawił chęć kąpieli, a wszystkie pójdą za jego przykładem.

Mewy za danym przez jedną z nich sygnałem, gromadnie wskakują do wody, dają nurka, razem również wyskakują, stają na nogach i otrząsają się z wody, bijąc skrzydłami.

Audubon, ornitolog francuski, opisuje, że „na piaszczystem wybrzeżu rzeki Ohio przy zachodzie słońca setki pelikanów sadowi się rzędem. Nasyciwszy się dowoli rybami, wspaniałe te ptaki czyszczą pióra swoje, gładzą je, obciągają dziobem, póki nie ułożą

w należytym porządku,

jakby stroiły się do obchodu jakiej uroczystości". W ogrodach zoologicznych pelikany cały dzień zajęte są toaletą swoich piór, przybierając przytem najkomiczniejsze postawy. Są to najwięksi strojnisie w świecie ptasim.

Słowem, czystość u ptaków jest ogólna, nakazana przez instynkt dla utrzymania sił i zdrowia. Wyszedłszy z kąpieli ptaki otrząsają się z wody, rozkładają ogon, wyciągają skrzydła, potem skubią pióra na wszystkie strony, gdzie tylko mogą dziobem dosięgnąć. Przy układaniu piór ze szczególną starannością dopełniają tego na lotkach i przy ogonie, z którym nieraz mają wiele kłopotu, zanim splątane kity doprowadzą do porządku.

Upierzenie głowy i szyi wygładzają, trąc te części ciała o grzbiet, piersi i skrzydła. Pletwonogie zwłaszcza odznaczają się nadzwyczajną elastycznością szyi, co im pozwala ruchy te wykonywać z wielkim wdziękiem.

Często po jedzeniu ptaki czyszczą dziób, łapki, a niektóre, jak kaczki, kąpią się zaraz. Bywają takie okazy, które pożywienie swoje myją przed jedzeniem. Jakiż to wzór do naśladowania dla ludzi, niedbałych o porządek i stroniących od wody i mydła.

55-ciu pretedentów do ręki robotnicy.

List w skrzyni z pomarańczami.

Kilka miesięcy temu Eddie Headly, właściciel sklepu owoców na przedmieściu Londynu, znalazł w skrzyni z pomarańczami, nadesłanemi z Kalifornji, list oryginalnej treści. Autorem tegoż okazała się młoda Lena Serra, która pisała:

— Szanowny Panie, jestem robotnica i sprzykrzyło mi się owijać pomarańcze w bibułki. Pragnę wyjść zamąż, lecz tutaj mężczyzni są brutalni i małokulturalni. Marzę o wytwornym gentlemanie — Angliku.

Niewiasta nie omieszkała nadmienić, że jej koleżanki, jak również i miejscowi przedstawiciele płci brzydkiej, uważają ją za

nabardziej urodziwą

z mieszkanek Kalifornji. Co do innych walorów, to jedynie może dodać, iż posiada elementarne wykształcenie.

Kupiec pokazał ten list swemu znajomemu dziennikarzowi, który wydrukował go w dziale „humoru i dowcipu" swego poczytnego pisma.

Adresat listu, oraz redaktor zapomnieli zupełnie o tej całej zabawnej historji. Jednak w tych dniach właściciel owocarni otrzymał list od Leny Serra z Kalifornji, w którym urocza dziewczyna serdecznie dziękuje mu za opublikowanie jej oferty, gdyż dzięki temu zyskała

aż 55 pretendentów

do jej ręki. Te propozycje nadeszły nietylko z Anglji, lecz także z Egiptu, Indji, Palestyny, no i Bagdadu. Z tych to licznych ofert wybrała jedną najbardziej interesującą, do której załączona była fotografja przystojnego, bogatego kupca z Bagdadu; ten prawdopodobnie zostanie wybrankiem jej serca. Pozostałe oferty wspaniałomyślnie rozdała Lena swym koleżankom, pragnącym za jej przykładem wyjść zamąż za cudzoziemców.

J. K.

„Wdowa" chętnie służy skazańcom.

Reportaż z Wysp Djabelskich.

Gujana — miejsce deportacji dla więźniów, skazanych na ciężkie roboty, obecnie zwraca na siebie uwagę całej Francji, wobec ciągłych ucieczek zesłańców, które przybrały masowy charakter. Współpracownik pisma „Intransigeant" Emil Chotar został przez redakcję delegowany do tego kraju ze specjalną misją zbadania na miejscu warunków, w których mieszkają, pracują i

uciekają skazańcy.

W jednym ze swych ciekawych feljetonów zdolny dziennikarz opowiada o miejscowej gilotynie.

Okazuje się, że we Francji istnieją dwie gilotyny jedna w metropolji dla „potrzeb" samej Francji i północno-afrykańskich kolonji, druga zaś w Guyanie.

Sama procedura egzekucji w dalekiej podzwrotnikowej krainie prawie niczem się nie różni od gilotynowania we Francji. Za dawnych czasów gilotynę stawiano obok celi skazańca, który całą noc słyszał hałaśliwe zachowanie się robotników budujących dla niego straszliwe narzędzie śmierci, stukanie zaś siekiery mimo woli porównywał z hukiem spadającego noża śmiercionośnej maszyny.

Obecnie w celach humanitarnych, dla zaoszczędzenia skazanym na śmierć tak długotrwałej agonji, — „wdowa" — (tak nazywają gilotynę w swym żargonie aresztanci) — wznosi się w znacznem oddaleniu od więzienia, straceńca zaś budzą w ostatniej chwili przed wykonaniem wyroku. Skazani na śmierć naogół trzymają się mężnie. Dla wielu z nich — jest to wybawienie od męczarni i nieznośnego trybu w Gujanie.

J. K.

Dzieci po długowiecznych rodzicach

doczekają się sędziwych lat.

Sprawa ta, interesująca żywo każdego człowieka, może być na podstawie najnowszych badań przynajmniej do pewnego stopnia rozstrzygnięta. Amerykańscy fachowcy ubezpieczeniowi opracowali w ostatnich czasach olbrzymią liczbę ubezpieczeń, zestawiając wiek śmierci swych ubezpieczonych z wiekiem śmierci ich rodziców. Na podstawie tych obliczeń zaznaczyły się

wyraźnie dwie grupy:

ubezpieczonych, których rodzice doczekali się sędziwego wieku, oraz takich, których oboje rodziców, lub jeden z nich umarli przed ukończeniem 50 roku życia. W grupie ubezpieczonych po rodzicach długowiecznych cyfra śmiertelności znacznie była korzystniejsza, niż w grupie drugiej, różnica wynosiła równe 30 proc.

Ciekawy ten wynik dowodzi niedwuznacznie, że naogół dzieci po rodzicach długowiecznych mają również widok długiego życia. Widoki te są tem większe, im wyższy wiek osiągnęli rodzice. Rzecz prosta, że tej zasady statystycznie uzyskanej, nie można stosować do każdego

poszczególnego wypadku.

Skoro np. rodzice umarli przedwcześnie spowodu nieszczęśliwego wypadku, lub zakaźnej choroby, nie można z tego żadnych wniosków wysnuwać co do wieku ich dzieci. W każdym razie wyniki badań ubezpieczeniowców amerykańskich dają jaką taką podstawę do odpowiedzi na pytanie: Jak długo będziemy żyli?

50-lecie oryginalnej ceremonji.

„POGRZEBANA WOJNA".

Ludność miasta Linzolo w Kongo francuskiem obchodziła w tych dniach jedyny w swoim rodzaju 50-letni jubileusz „pogrzebania wojny". Gdy przed pół wiekiem przybył tam biskup Augourad, wodzowie szczepu Balaris przeciwstawili mu

gwałtowny opór

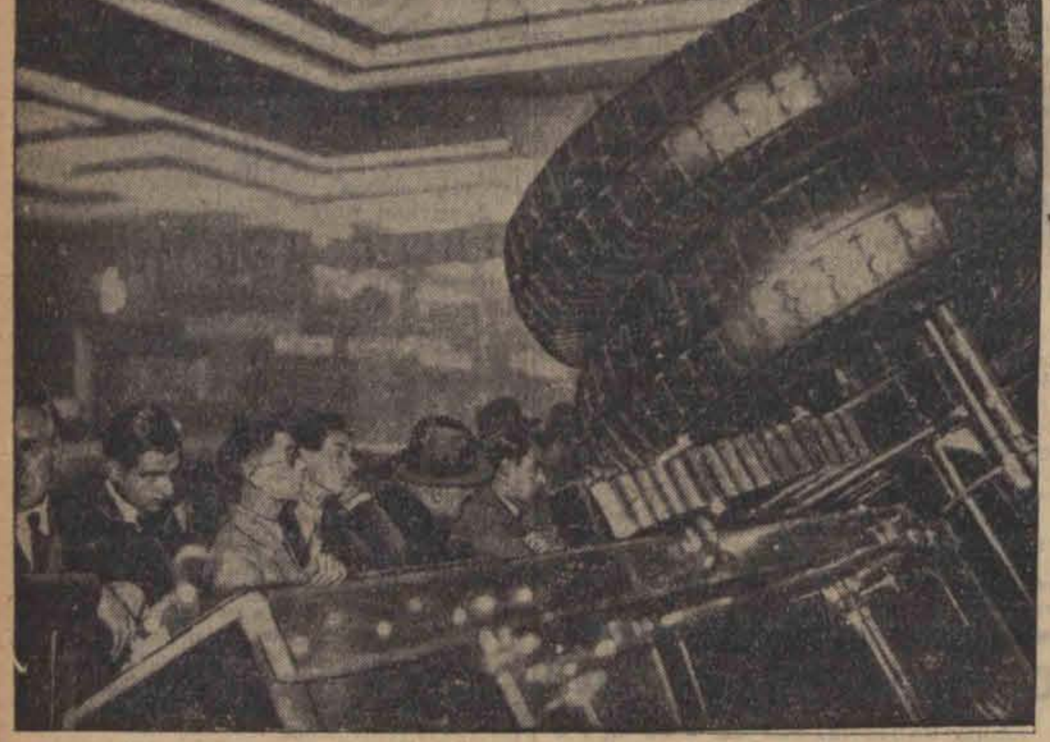
swych poddanych. Wkrótce jednak dzięki osobistemu oddziaływaniu biskupa i jego intensywnej pracy stosunki zmieniły się tak radykalnie, że wojowniczy przywódcy dzikusów zaproponowali swemu rzekomemu wrogowi „pogrzebanie wojny". Uroczystość odbyła się w dniu dorocznego jarmarku. Obie partje, to znaczy naczelnicy plemion z jednej strony i biskup z drugiej

przynieśli z sobą karabiny.

Pośrodku placu targowego wykopano dół i wetknięto weń w pozycji prostopadłej przyniesioną broń, zasypując ją do połowy. Odtąd układ pokojowy nie został nigdy złamany..

Biskup Augouard, który położył wielkie zasługi dla kościoła i państwa, organizując w Linzolo akcję misyjną dla całego Kongo francuskiego, otrzymał przydomek „biskupa ludożerców", ponieważ w obrębie jego wikarjatu misyjnego znajdowały się szczepy, nie gardzące mięsem ludzkiem. Linzolo posiada obecnie 40.000 mieszkańców, w tem 8,600 chrześcijan. Z terenu misyjnego biskupa Augourda wydzielono ostatnio okręg, który powierzony został Kongregacji Ducha Świętego i liczy 5.000 dusz.,

Samochód olbrzym.



Na paryskiej wystawie automobilowej publiczność ogląda z zainteresowaniem podwozie olbrzymiego samochodu ciężarowego, który jest tak ustawiony, że z łatwością można obejrzeć wszystkie szczegóły.

Podsłuchane.

OŚWIADCZYNY.

Wstydliwy kawaler: — Panno Hanko! Tu pani widzi nasz grobowiec rodzinny. Czy nie chciałaby pani kiedyś w nim leżeć?

POD SZUBIENICĄ.

— Skazany może jeszcze przed wykonaniem wyroku wyrazić swoje ostatnie życzenie.

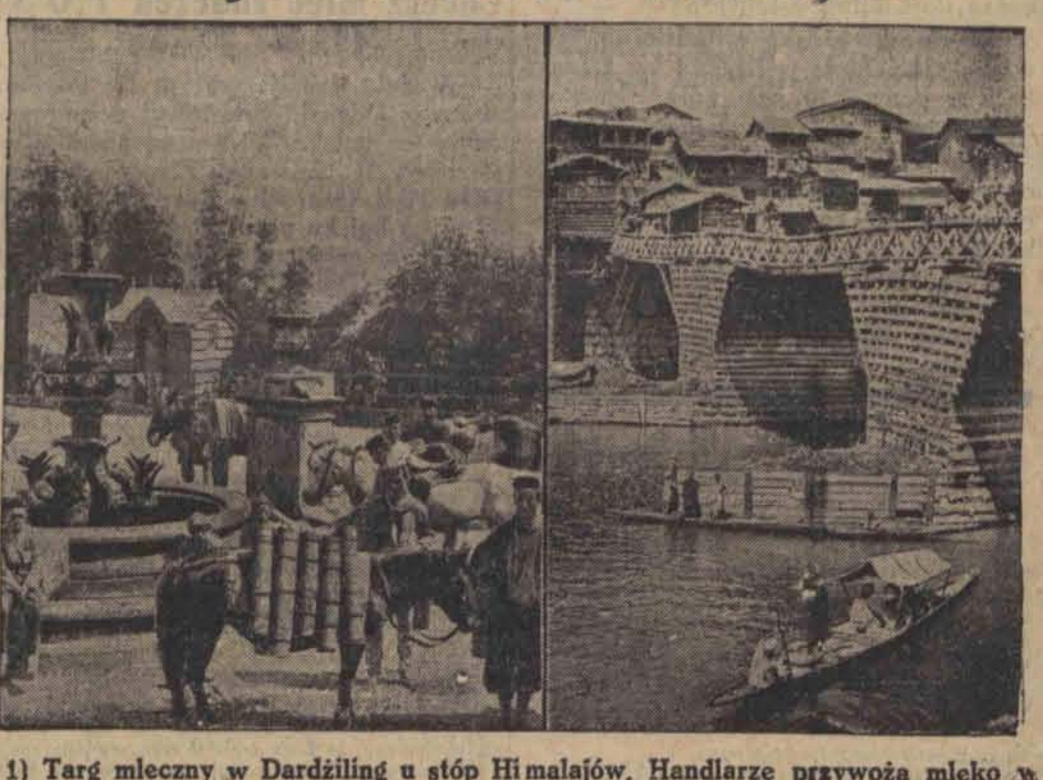
— Chciałbym, się nauczyć po chińsku.

PRACA.

— Nie rozumiem, jak możesz być taki leniwy, Adasiu; dla mnie praca jest jedyną przyjemnością.

— Ależ ojcze, nie żyjemy przecież tylko dla przyjemności.

Tajemnicze Indje.



1) Targ mleczny w Dardżiling u stóp Himalajów, Handlarze przywożą mleko w długich beczułkach z grubych rur bambusowych, umieszczonych na grzbiecie konia, 2) Oryginalny most drewniany w Kaszmirze.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.